Nr 10. Kraków, Sroda 14 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

U kresu.

Kraków, 13 stycznia.

W zagajeniu najnowszych konferencyj czesko-niemieckich wyraził się prezydent Koerber, że dla sprawy uporządkowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach nadchodzi już obecnie „ostatnia chwila“. Jeżeli tę ostatnią chwilę przyspieszyć miał najnowszy elaborat rządowy, to dzisiaj już powiedzieć możemy, że nie przyspieszył on jej wcale. Czesi zajęli wrogie wobec tego przedłożenia rządowego stanowisko i wypracować mają własny memoryał językowy. Dalsze powodzenie zatem konferencyi czesko-niemieckiej, — o ileby obrady jej zamknąć się miały w ramach elaboratu dra Koerbera, jest więcej, niż wątpliwe.

Rada państwa zbierze się zatem po jutrze pod niepomyślnemi horoskopami. Wprawdzie komitet młodoczeski nie powziął uchwały w kierunku urządzania w Izbie obstrukcyi, polecił jednak posłom czeskim, aby rząd „ostro zwalczali“. Wystarczy to najzupełniej do paraliżowania prac parlamentu. Trudno też przypuścić, aby ustawa o ugodzie z Węgrami załatwiona była w drodze parlamentarnej, — na co rząd jest zresztą przygotowany.

Odbywać się więc będzie dalej taniec w kółko. Parlament, zaszpuntowany sprawą czesko-niemiecką, pozostanie nadal parodyą tego najżywotniejszego czynnika konstytucyjnego, jakim być powinien.

Stosunki wewnętrzne zaostrzają się w Austryi z roku na rok. Nawet olbrzymia akcya inwestycyjna rządu nie zdołała odwrócić umysłów od widma sporu czesko-niemieckiego, sporu, będącego wyrazem niezadowolenia ze stosunków narodowych, istniejącego nietylko na ziemiach czeskich, lecz w całem państwie.

Inaczej być przecież nie może. Konstytucya austryacka, gwarantująca każdemu z ludów swobodny rozwój narodowy w szkole, urzędzie i życiu publicznem, znalazła się w jawnej sprzeczności z praktyką. Konstytucya rzuciła, dla uspokojenia ludów, przyrzeczenie, którego rząd nie spełnił. Więc dopóki stosunki narodowościowe nie wyszły poza granice, w jakich zastała je konstytucya przed laty trzydziestu, to przeciwieństwo i sprzeczność między równouprawnieniem konstytucyjnem, papierowem, a praktyką życia publicznego, mniej były jaskrawe i mniej wywoływały kolizyj. Ale w latach trzydziestu zmieniło się wiele, i to na korzyść uświadomienia narodowego ludów słowiańskich.

Lud czeski, jak feniks uleciał z popiołów wiekowej poniewierki, wskrzesił literaturę i kulturę własną, uczuł się jednolitym narodem i zażądał swoich praw, które konstytucya mu przyrzekła, a dała mu, co najwyżej, ich przedsmak, ale mu ich nie wymierzyła. Ocknęły się południowe ludy słowiańskie, zaczęły rozpatrywać się w sytuacyi i wyrobiły sobie przeświadczenie o bezgranicznem pokrzywdzeniu, jakiego doznają ze strony Niemców. Obudził się i lud polski na Śląsku i w Galicyi i zapragnął faktycznego udziału w tem równouprawnieniu, które na korzyść narodowości niemieckiej zwichnięto.

Dzisiaj więc podnosi się w Austryi chór ludów słowiańskich, coraz potężniejszy, coraz gwałtowniejszy i woła: Dajcie nam równouprawnienie narodowe.

Rząd tymczasem nie chce, czy nie może się zdobyć na krok stanowczy. Radby ułagodzić Słowian, a równocześnie nie drażnić rozzuchwalonych Niemców. Nie było dotąd gabinetu, któryby jasno postawił sobie kwestyę spełnienia konstytucyjnego równouprawnienia. Każdy z tych gabinetów zbywa tę kwestyę paliatywami — i w tem tkwi cała groza położenia.

Dzisiaj nawet załatwienie kwestyi czesko-niemieckiej nie uratuje parlamentaryzmu, a z nim państwa austryackiego przed bardzo poważnem niebezpieczeństwem. Usunie się kwestya czesko-niemiecka, wyrośnie potem kwestya polsko-niemiecka, po niej słowieńska, chorwacka, włoska i t. d. — Inaczej być nie może: to logiczne następstwo w konstytucyjnem życiu dojrzewających ludów. Ich żądania, jasne, słuszne i pod względem prawno-państwowem uzasadnione, bo oparte na ustawach, zwalą się, jak lawina, na rząd, na państwo, — jeżeli nie powstrzyma ich wymiar sprawiedliwości.

Ludom Austryi musi się dać samorząd faktyczny, a nie jego ramy, — musi się im dać równouprawnienie narodowe, a nie jego parodyę, jeżeli państwo ma istnieć i rozwijać się na konstytucyjnych podstawach. W przeciwnym razie organizm państwa nie wytrzyma parcia niezadowolenia, zwiększającego się z każdym rokiem.

Dlatego z politowaniem patrzymy na te zapasy, jakie obecnie znowu zainscenowano w Wiedniu. Ich wynik w żadnym razie nie przyczyni się do rozwiązania kwestyi żywotności państwa: na to trzeba nowych ludzi u jego stern i nowych programów. Dla polityki półśrodków zbliża się kres ostateczny. Im dalej i dłużej będzie się go odsuwać, tem gorzej dla tych, co błędy przeszłości naprawiać będą musieli.

Z bałkańskich wulkanów.

Polityczne wulkany bałkańskie ani na chwilę nie przestają dymić, huczeć i grozić wybuchem. Nawet podróż hr. Lambsdorffa nie przywróciła tam tak upragnionego przez całą Europę spokoju. Jeżeli wierzyć można półurzędowym głosom, to celem zainicyonowanej przez Rosyę wspólnej akcyi rosyjsko austryackiej było i jest jedynie najściślejsze utrzymanie na Bałkanie status quo i zaradzenie tam wszelkim ewentualnym zmianom polityczno-terytoryalnym. Wszystkim innym bowiem pogłoskom i domysłom, dotyczącym misyi hr. Lambsdorffa stanowczo zaprzeczono. Ale właśnie ten jedyny rzekomo jej cel nie podoba się ludom bałkańskim. Ciasno im i duszno w obecnych stosunkach i granicach, więc burzą się, że im nie wolno granic tych rozerwać.

Jedynym widocznym skutkiem podróży hr. Lambsdorffa jest dotychczas tylko napozór niezwykle energiczne krzątanie się Turcyi około przeprowadzenia zapowiedzianych reform w Macedonii. Wedle najnowszych wiadomości, rząd turecki zamianował rzeczywiście cały szereg nowych funkcyonaryuszy sądowych w tej dzielnicy, pomiędzy tymi także pewną liczbę chrześcijan. Dalej dowiadujemy się, że w wilajecie ueskibskim już dokonano reorganizacyi żandarmeryi i policyi, że w innych wilajetach także jest bliską ukończenia, że strażom bezpieczeństwa zapewniono stałą płacę z dochodów wilajeckich i że od 14 grudnia do dnia dzisiejszego dokonano w samym wilajecie ueskibskim aż 860 aresztowań. Kogo aresztowano, czy buntowniczo usposobionych Bułgarów, czy też Turków, którzy dopuścili się gwałtów na ludności chrześcijańskiej, tego urzędowe komunikaty nie wyjaśniają. Właśnie zaś pod tym względem potrzebną jest dla oceny szczerości reformatorskich zabiegów tureckich zupełna jawność. — Ze źródeł bułgarskich i rosyjskich rozchodzą się bowiem wieści, że gwałty takie mimo zarządzonych już reform nie ustają, że utrzymują ludność chrześcijańską w Macedonii w bezustannem wrzeniu, i że w kilku wypadkach nawet mianowany dla przeprowadzenia reform komisarz Wysokiej Porty, Hilmi pasza, wzbraniał się wymierzyć sprawiedliwość pokrzywdzonym przez saptjów tureckich chrześcijanom.

Nie braknie też, jak się zdaje, w kołach tureckich usiłowań, aby wszelkie reformy w Macedonii udaremnić. I tak, donoszą, że w sferach dworskich Konstantynopola usiłują obalić Hilmiego paszę, że szefowie Albańczyków muzułmańskich protestują przeciwko jakiemukolwiek równouprawnieniu ludności chrześcijańskiej z turecką. Że zarządzone przez rząd turecki reformy dotychczas nie zdołały uspokoić ludności chrześcijańskiej — za tem przemawia także nowa depesza z Sofii, według której znów 260 Macedończyków schroniło się na terytoryum bułgarskie i że podczas przejścia granicy 40 z nich poniosło rany od kul żandarmów tureckich, którzy starali się przeszkodzić ich ucieczce.

Petersburg i Wiedeń milczą tymczasem. — Czy działają za kulisami, lub zwykłą drogą dyplomatyczną — tego nikt nie wie, nie wiedzą może nawet przywódcy ruchu rewolucyjnego w Macedonii. Nie dziw więc, że przywódcy ci bynajmniej nie są zadowoleni z interwencyi Lambsdorffa, lecz grożą, iż na wiosnę na dobre znów rozniecą w Macedonii ruch powstańczy.

Serbia oficyalnie nie miesza się do sprawy macedońskiej, lecz za to nie przestaje zajmować opinii publicznej w Europie wewnętrznemi swemi sprawami. Co właściwie powiedział hr. Lambsdorff urzędowym sferom serbskim, to i dziś jeszcze pokryte jest ścisłą tajemnicą. Wieściom, jakoby naglił króla Aleksandra do rozwodu z Dragą i ustanowienia następcy tronu po myśli mocarstw, także zaprzeczono. Taki sam los spotkał wiadomość, iż król Aleksander zamierza podobno narzucić państwu swemu nową konstytucyę. Królewska para serbska przebywa na pozór w dobrej zgodzie w starej stolicy Niżu, gdzie wczoraj uczciła ćwierćwiekową rocznicę odzyskania tego miasta hojnym, bo 80.000 franków wynoszącym, datkiem na budowę szpitala. Lecz, że i tam nie wszystko w porządku, to wynika już z bezustannych przesileń w gabinecie.

W Czarnogórze wchodzą z dniem dzisiejszym w życie reformy, zapowiedziane przez księcia Nikitę w dniu św. Mikołaja. Obejmują one ustawy o następstwie tronu, o organizacyi rady stanu i ministerstw, o przekształceniu sądów i stanu urzędniczego. Zrywając z dotychczasowym patryarchalnym wewnętrznym ustrojem państwa, nadają mu one rząd wprawdzie w dalszym ciągu absolutny, lecz odpowiadający wymaganiom cywilizacyi nowoczesnej; przedewszystkiem znoszą dotychczasowe sądy wojewodów i zastępują je trybunałami, złożonemi z sędziów zawodowych. Lud czarnogórski reform tych podobno nie pragnął i bynajmniej też nie jest niemi zbudowany. Niektóre doniesienia opiewają nawet, że wywołały one w kraju wielkie niezadowolenie. Ogólnie więc przypuszczają, że książę, narzucając je państwu swemu, miał inne jeszcze ukryte zamiary, a nie wyłącznie tylko „ucywilizowanie“ swego kraju. Chodziło mu prawdopodobnie o to, ażeby zwrócić znów na siebie uwagę mocarstw i dowieść, że przecie zdolnym jest do rządzenia także państwem z ustrojem nowoczesnym, n. p.... Serbią... Jestto rekomendacya na wypadek, gdyby w Serbii rzeczywiście zajść miała zmiana na tronie.

Bądź jak bądź, wiosna z tej strony niejedną może jeszcze przyniesie nam niespodziankę.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 10 stycznia.

(Podróż prefektów do Paryża. — Jeszcze sprawa klasztorów. — Obchodzenie ustawy. — Reforma ustawy o rozwodach. — Dzieło Jaurès'go.)

(=) Obecnie bawi znaczna liczba prefektów w Paryżu, ażeby prezydentowi gabinetu zdać sprawę z tych ogromnych trudności, których doświadczają władze wykonawcze na prowincyi, przeprowadzając postanowienia ustawy o kongregacyach. Zwłaszcza zakony, trudniące się nauczaniem, dają prefektom niejeden twardy orzech do zgryzienia.

Rząd, jak wiadomo, kazał zamknąć wszystkie szkoły, utrzymywane przez kongregacye, nie mające upoważnienia państwowego, tudzież przez kongregacye autoryzowane wprawdzie, ale nie posiadające osobnego uprawnienia do udzielania nauki szkolnej. Wszyscy jeszcze pamiętają, jakie powstawały demonstracye w niektórych okolicach Francyi, gdy owe szkoły zamykano. Nagle ogromny hałas ucichł, a wkrótce ku ogromnemu zdziwieniu prefektów szkoły zakonne zostały znowu otwarte. Zakonnicy i zakonnice, zdjąwszy strój klasztorny i wdziawszy suknie cywilne, otworzyli swoje szkoły, zawiadamiając tylko prefektów, że utworzoną została „wolna“ szkoła.

Prefekci zawiadomili o tem prezydenta gabinetu i czekają obecnie na wskazówki z jego strony. Jeżeli gabinet chce raz już dojść do ładu ze szkołami klasztornemi, to musi postarać się o uchwalenie projektu do ustawy Henryka Brissona. Projekt ów zawiera przepis, że byłym członkom kongregacyj, posiadającym nawet kwalifikacye do udzielania nauki, nie wolno przez pewien przynajmniej czas udzielać nauki w jakiejkolwiek szkole. Ale i ten przepis nieuchwalonej jeszcze ustawy chcą Jezuici obejść w ten sposób, że do znajdujących się pod ich kierownictwem klasztorów żeńskich „Mères de la Retraite“ rekrutują znaczną liczbę świeckich nauczycielek, które zostały wychowane w klasztorach i mają listy polecające od proboszczów. Te nauczycielki, zaopatrzone w dokładne instrukcye, będą wysyłane do „wolnych“ szkół, które były dawniej klasztornemi. Opinia publiczna żywo zajmuje się tą sprawą i oczekuje niecierpliwie stanowczego kroku ze strony rządu.

Drugą kwestyą, która wypłynęła na powierzchnię z powodzi tysiąca wypadków, jest reforma ustawy o rozwodach z r. 1884. W Izbie deputowanych zgłosił już Barthou wniosek, żądający, ażeby ustawę tę uzupełniono przepisem, że obopólna zgoda małżonków wystarcza do otrzymania rozwodu. Dalej żąda Barthou, ażeby zniesiono postanowienie, dotychczas obowiązujące, że strony winne złamania wiary małżeńskiej nie mogą zawrzeć ślubu. Prasa francuska, biorąc asumpt z tego wniosku, wzywa Izbę deputowanych, ażeby przystąpiła do gruntownej reformy i zniosła także przepis, wedle którego małżonkowie, którzy po otrzymaniu rozwodu po raz drugi zawarli związki małżeńskie i po raz drugi się rozwiedli, nie mogą do siebie powrócić i stać się napowrót legalnem małżeństwem. A więc małżonkowie, którzy przyszli do przekonania, że popełnili błąd, gdy się rozwiedli i zawarli nowe związki małżeńskie, które także zostały zerwane prawnie, pobrać się już nie mogą. L. Victor-Menieur w dzienniku „Rappel“ w bardzo pięknym artykule przemawia gorąco za tą reformą.

Wypadkiem na poły politycznym, a na poły literackim jest ukazanie się dzieła p. t. „Histoire socialiste“ (Paris, Jules Rouff et Cie). Francya, obok historyków zawodowych, posiada równie świetnych historyków, że tak powiemy, politycznych, którzy w opisywanych przez siebie wypadkach często wybitny brali udział. Do tego rodzaju dziejopisów należy Louis Blanc, Thiers, Guizot, Lamartine, chociaż Lamartine'owi w pisaniu dziejów zbyt natrętnie przeszkadzał poeta.

Do szeregu owych świetnych pisarzy, którzy byli także ministrami, przybył obecnie Jan Jaurès, który wprawdzie nie piastował jeszcze żadnej teki, ale należy niezaprzeczenie do najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci politycznych współczesnej Francyi. — Jaurès wydaje obecnie „Histoire socialiste“, która obejmuje dzieje Francyi od roku 1789 do 1900 w monografiach samoistnych, pisanych przez wybitnych autorów. Pierwsze dwa tomy obejmujące dzieje konstytuanty i konwentu („Histoire de la Constituante et de la Convention“), ukazały się obecnie i pochodzą z pod pióra Jaurèsa.

Jakiekolwiek ktoś może mieć zdanie o cechach i sposobie pisania dziejów, czy stoi w obozie Jaurès'go, czy jest jego zasadniczym przeciwnikiem, wszyscy przyznają mu jednakże to z całą słusznością, że jest niepospolitym pisarzem i myślicielem, który nie zasklepia się w doktrynerstwie.

Jaurès sam zresztą oświadcza się przeciwko szkolarskiemu zacieśnianiu widnokręgu myśli. „Ludzie — czytamy w jego wspomnianem dziele — wykazują przedziwną rozmaitość uczuć i pomysłów, a bezgraniczna prawie wszechstronność ludzkiego życia nie da się brutalnie i poprostu mechanicznie sprowadzić do jednej ekonomicznej formuły. Jakiegokolwiek rodzaju są stosunki ludzkiej duszy w jej najśmielszych i najsubtelniejszych marzeniach do ekonomiczno-socyalnego systemu, w każdym razie wychodzi ona poza środowisko ziemskie w niezmierzone środowisko kosmiczne. Byłoby tedy równie bezpożytecznem i fałszywem zaprzeczać zawisłość myśli a nawet marzeń ludzkich od systemu ekonomicznego i każdorazowych form wytwórczości, jak dziecinnem i nieporadnem, gdybyśmy cały ruch duchowy chcieli ryczałtowo wyjaśniać jedynie przez rozwój ekonomicznych form“.

Jak widzimy, Jaurès jest człowiekiem o szerokich poglądach.

Z dziejów Marokka.

Gdy na wschodnim krańcu Afryki północnej w najdawniejszych już czasach istniało państwo w wysokiej kulturze: Egipt, na przeciwnym, zachodnim jej krańcu pomimo sprzyjających warunków nie mogła dotychczas ludność tamtejsza wyjść z pierwotnego prawie stanu urządzeń państwowych i sułtanat marokkański — o nim bowiem mówimy — jest typowym przykładem „wschodniego“ bezrządu, cho-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

89 **Powieść współczesna.**

Gardow, przypomniawszy sobie ranne zajście na chodniku, rzekł:

— U nas w Piotrkowie to tak, ale nie w Sosnowcu...

— Co? Jak? — zawołał Brjechaczew.

— Dziś idę sobie spokojnie chodnikiem, w tem jakiś „skatina“ buntownik tak pchnął mnie silnie, że wpadłem w rynsztok i zawalałem kalosze i buty.

Flaczuk spojrzał z wymówką na Brjechaczewa, że dopuszcza do takich rzeczy w swym okręgu.

Brjechaczew zaczerwieniony usprawiedliwiał się:

— To z wszelką pewnością przejezdny, nasz tutejszy nie ośmieliłby się nigdy.

— Tak znów nie zapewniaj Aleksy Tychonowiczu, i nasz potrafiłby to samo, gdybyśmy go nie trzymali ostro.

— To prawda... A jak wyglądał ten rozbójnik?

— Wielki, we futrze, szedł z jakąś panią... i ze względu na damę nie zrobiłem mu awantury.

— O, pan to elegancki człowiek, widać że ze stolicy... ale u nas Sergiuszu Wasilewiczu kobiety gorsze od mężczyzn.

— I u was?! — zawołał Gardow zdziwiony — myślałem, że tylko w Piotrkowie są osy.

— Gorsze szerszeni — odezwał się Flaczuk — minkę zrobi, uśmiechnie się i zaraz „panie naczelniku dobrodzieju“, a każdej chwili gotowa podać ci truciznę.

— My więcej wystrzegamy się kobiet, aniželi mężczyzn. Bo one grzeczne, słodkie, układne, a jednak rozebrać ją trudno, i nie wiesz, co prawda, a co fałsz — tłómaczył Brjechaczew.

— Wszystko fałsz — uderzył pięścią w stół Flaczuk.

Święta prawda — potwierdził podwładny.

Kelner wniósł „szczy“, rodzaj ostrego kapuśniaku, gdy zjedli odezwał się Flaczuk:

— Sergiuszu Wasilewiczu, toż my służymy w jednym wydziale, powiedz pan nam szczerze, w jakim celu pan tu przyjechał? My tu sami ruscy, nie zdradzi nikt.

— Stefanie Iwanowiczu, pan gubernator polecił mi dwie sekretne sprawy; nie wolno mi i nie mogę powiedzieć, dałem na to słowo honoru gubernatorowi, a słowo rzecz święta.

— Hm... a czy te sprawy dotyczą administracyi? Powiedz pan szczerze.

— Powtórzę panom słowa gubernatora, on tak mówił do mnie na pożegnaniu: Proszę pana, Sergiuszu Wasilewiczu, jeśli przy załatwianiu tych spraw znajdzie pan wolną chwilę, wejrzyj też w powiatowe interesa, za dużo skarg napływa, coś w tem jest.

— Tak, tak, poznaję naszego gubernatora — uśmiechnął się naczelnik — skąpy, przy jednym ogniu chce ugotować cały obiad... Wysłał pana, Sergiuszu Wasilewiczu, w sekretnej misyi, pewno politycznej, bo byłeś pan już u żandarmów... a chce, byś pan załatwił i kontrolę... Mądry i skąpy!

— A pan jak postąpisz, Sergiuszu Wasilewiczu? — spytał zaniepokojony Brjechaczew.

— Ja?... Hm... sam nie wiem jeszcze, jeśli będę miał dosyć czasu, muszę posłuchać gubernatora, on dużo może.

— Już my postaramy się tak zabawić pana, że nie znajdziesz, Sergiuszu Wasilewiczu, czasu na kontrolę — rzekł Flaczuk.

— To zależy — mruknął Gardow.

— Po co psuć drugiemu „komenderówkę“, a może pana, Sergiuszu Wasilewiczu, znów wyśle do nas?

— Zawsze coś muszę powiedzieć gubernatorowi... wypada...

— To dla formy przyjdź pan do biura — zaśmiał się naczelnik — będzie dobre śniadanie, i po całej kontroli.

— Może... mamy czas... zobaczę.

Przy dalszych potrawach rozmowa obracała się około awansów w gubernii, krytykowaniu innych powiatów, naganie innych naczelników.

Gdy zaczęli pić wino, naczelnik, chcąc mieć pewność co do misyi pobocznej Gardowa, rzekł:

— No, Sergiuszu Wasilewiczu, tak już zgoda z nami — i podał rękę.

— Z wami, Stefanie Iwanowiczu, zawsze zgoda... ale ja w służbie, za mój czas płaci mi kasa rządowa.

— Hm... tak? Widać, że wy ze stolicy, umiecie wszystko, Sergiuszu Wasilewiczu... ho, ho, to handlowe miasto! A ileż wam płaci rząd za czas?

— To zależy... Ot powiem panom mój ostatni wypadek. Siedzę sobie na dworcu kolei, widzę obok mnie paczka jakaś, tylko przez ciekawość odwinąłem papier i zajrzałem. Czytam... ot, proklamacya buntowników. Ja nic. Posiedziałem z kwadrans, przyszedł rewolucyonista, siadł w dorożkę, ja za nim, i schwytaliśmy całą szajkę. Za ten czas zapłaciła mi kasa sto rubli, a gubernator pochwałą.

Przy wymienieniu cyfry spojrzał obu towarzyszom w oczy.

— Hm... takie rzeczy i nam trafiły się już niejeden raz i braliśmy sto i więcej nagrody; ale co innego kasa gubernialna a kasa powiatowa, nawet trudno przypuścić, aby miała połowę tych pieniędzy, — i wymownie patrzał w oczy.

Gardow uśmiechnął się niedowierzająco i po chwili mówił:

— Kończmy wino, panowie, muszę iść do swego numeru, czekam kogoś.

— Niech on czeka — zaśmiał się Brjechaczew.

— To interes służbowy — rzekł Gardow poważnie — muszę iść.

— Cóż pan robi wieczorem, Sergiuszu Wasilewiczu? — spytał naczelnik.

— Mam wolny.

— Przyszlę konie po pana — ofiarował się Brjechaczew — zabawimy się u mnie.

— Bardzo chętnie.

— O której przysłać?

— Teraz trzecia... o szóstej, jeśli można.

— Zgoda i pożegnali się czule.

Gdy drzwi się zamknęły, rzekł naczelnik:

— Pięćdziesiąt damy, nie więcej... Dosyć głupi i ma ćwieka politycznego we łbie.

— Radziłbym więcej, — dodał Brjechaczew.

— A jego jedzenie, picie, dziś przegrana w karty... czy to się nie liczy?

Numerowy będący w kurytarzu, wskazał Gardowowi nowy numer o dwóch oknach, ładny i obszerny pókój.

— Był kto do mnie? — spytał lokaja.

— Dotychczas nikt.

— Gdyby przyszedł, zbudzić mnie, rozumiesz? idź powiedz to samo portyerowi.

— Po wyjściu numerowego zrzucił mundur i legł na łóżku, chcąc przespać wypity alkohol przed rozmową ze szpiegiem.

Dopiero około szóstej godziny silne pukanie obudziło Gardowa. Otworzył drzwi, i przy świetle lamp kurytarzowych, ujrzał wysokiego, silnego mężczyznę, z twarzą wygoloną, w ubraniu dość skromnem zwykłych robotników.

— Czy jego wielmożność pan Gardow? — spytał w lichym, rosyjskim języku.

— Ja sam... chodź bliżej.

Zamknął za nim drzwi, zapalił dwie świece, umył twarz, ubrał się w mundur, usiadł za stołem i rzekł:

— Zbliż się... zdejm palto, muszę cię widzieć... czy ty jesteś Wilhelm Baum?

Wezwany, szybko zrzucił palto, i w zabrudzonej, szarej marynarce stanął przed Gardowem, wysoki, z rozrosłemi barkami, ze szramą białawą na lewym policzku, i odpowiedział grubym przyciszonym głosem:

— Jestem Wilhelm Baum, przysłano mnie do pana, idę wprost z roboty, jak wskazuje mój ubiór.

— Zapewniono mnie, że jesteś sprytny i zdolny do roboty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciaż od wschodu tak bardzo jest oddalony. — Nie będziemy tutaj zastanawiać się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, konstatujemy tylko fakt, że Maurowie, którzy w średnich wiekach z północno-zachodniej Afryki przenieśli panowanie swoje na Hiszpanię i grozili już Francyi a nawet Europie, nagle wyrzuceni zostali na drugą stronę cieśniny Gibraltarskiej i tam do dzisiejszego dnia wegetują. Skazani są na śmierć polityczną i jeżeli dziś jeszcze posiadają samodzielność państwową, to tylko dzięki niezgodzie państw europejskich, które sobie nawzajem przeszkadzają. Marokko już dawno byłoby się stało kolonią czy to Anglii, czy Hiszpanii, czy Francyi lub wreszcie Włoch, gdyby nie stała temu na przeszkodzie wzajemna ich zazdrość. — Kolizya interesów europejskich jest rękojmią niezawisłości Marokka.

Niedawno podaliśmy opis tego mało znanego kraju, dzisiaj zaś powiemy słów kilka o panującej dynastyi marokkańskiej i dworze obecnego sułtana. Dynastya, z której pochodzi teraźniejszy sułtan Mulej Abdul Azis, panuje nad Marokkiem od połowy 17 wieku, gdy syn pewnego szeryfa, zbiegłego z Arabii, został sułtanem Sijilmassy w Tafilecie. Potomkowie tego zbiega połączyli pod swojem berłem całe Marokko i do dnia dzisiejszego sułtan marokkański ma także tytuł sułtana Tafiletu.

Ojciec obecnego sułtana, Mulej el Hassan, posiadał wielkie zdolności, znał smutne położenie kraju i myślał nawet o reformach, ale projektów swoich w czyn nie wprowadził, chociaż panował przeszło 20 lat. Jakkolwiek dobro ludu bardzo mu leżało na sercu, troska o własną kieszeń przeważała nad całym jego altruizmem. Ponieważ po śmierci gubernatorów i wszystkich wogóle urzędników majątek ich staje się własnością sułtana, więc każdy władca marokkański pozwala im zdzierać skórę z ludności, wiedząc, że kiedyś część łupu stanie się jego własnością. Znawca stosunków marokkańskich, angielski podróżnik Walter B. Harris opowiada, żę gdy w obozie pod Tafilet umarł jeden z wielkich gubernatorów, sułtan Mulej el Hassan kazał zamilczeć śmierć jego, namiot nieboszczyka otoczył strażą wojskową, a cały majątek w myśl ustawy zwyczajowej zabrał sobie. Równocześnie szczep, którym rządził zmarły gubernator, przyniósł do jego namiotu daninę dla sułtana. Tę daninę sułtan Hassan kazał wciągnąć do inwentarza spadkowego, a szczep ów musiał daninę poraz wtóry złożyć. Ba — ale po kilku miesiącach złożył trzecią opłatę, którą nowy gubernator posłał sułtanowi za otrzymanie posady.

Mulej Hassan zmarł w r. 1895 podczas wyprawy wojennej do centrum państwa. Umarł bez pomocy lekarskiej, pośród strasznych boleści, o śmierci zaś jego nie wiedzieli nawet wezyrowie, prócz Ahmeda ben Muzy, który później został wielkim wezyrem. Położenie armii sułtańskiej było wówczas krytycznem, otaczały ją bowiem zewsząd nieprzyjacielskie szczepy. Przez dwa dni zwłoki sułtana w siedzącej postawie niesiono w lektyce, a tragarze nawet nie domyślali się, że dźwigają trupa. Gdy w porze obiadowej pochód zatrzymywał się, wnoszono lektykę do namiotu, a zaufani dygnitarze urządzali w ten sposób komedyę, że zdawało się, jakoby sułtan jadł obiad. Wieczorem grała muzyka przed namiotem sułtańskim i cały ceremoniał dworski dokonywał się z wszelką dokładnością.

Tymczasem Ahmed ben Muza nie próżnował i w chwili, gdy obóz dowiedział się o śmierci sułtana, on obwołał władcą wiernych młodego Muleja Abdul Azisa w Rabacie, miejscowości, oddalonej o 100 mil angielskich od obozu. — Tron w Marokko nie jest dziedzicznym. Następcę tronu mianuje sułtan, a gdy z jakiegokolwiek powodu to się nie stanie, dworacy obierają nowego władcę. Ahmed Muza, obwoławszy Abdul Azisa sułtanem, sprawował urząd wszechmocnego ministra aż do swojej śmierci w r. 1900. Silną ręką rządził krajem i w zarodku tłumił wszelkie próby rewolucyjne. Po śmierci Ahmeda Muzy wrogie młodemu sułtanowi szczepy podniosły głowę.

Obecny sułtan liczy zaledwie lat 20. Zajmuje się żywo postępami na polu techniki, zwłaszcza zaś jest zapalonym amatorem fotografii, w której doszedł do mistrzostwa. Uprawia z zamiłowaniem sport automobilowy, co wedle zapewnień korespondentów miało przyczynić się do wybuchu rewolucyi. Pewnego razu ku oburzeniu muzułmańskich fanatyków pojawił się nawet w stolicy Marokka cyrk hiszpański, a gdy potem zjechały baletnice francuskie, prawowierni wyznawcy proroka nie na żarty zaczęli myśleć o rewolucyi. Tym razem sułtan Abdul Azis wyjdzie cało z opałów i zapewne pójdzie potem po rozum do głowy i poprzestanie na zdzieraniu skóry ze swoich poddanych.

Nowa sprawa dworska.

Wczoraj pojawił się w „Oesterreichische Volkszeitung“ następujący telegram: „Przed zamknięciem dziennika otrzymujemy wiadomość, że pomiędzy małżonkami hr. Elemerem i hr. Stefanią Lonyay'ami powstały różnice, skutkiem których nastąpiło rozłączenie. Nioporozumienia są tak silne, że zerwanie ma być zupełnem“.

Wiedeńska „Zeit“ donosi, że z Pragi do Wiednia nadeszła depesza prywatna, która w następujący sposób wyjaśnia tę sprawę. Była arcyksiężna Stefania, a obecna hrabina Lonyay przyjeżdżała często do Pragi, ażeby u córki swej arcyksiężniczki Elżbiety szukać pomocy pieniężnej. Hr. Lonyay nigdy nie bawiła w Pradze dłużej niż godzinę i mieszkała w hotelu. Nieporozumienia pomiędzy arcyksiężną a jej mężem powstawały skutkiem tego, że mieli — jak się wyraża depesza — „za mało pieniędzy“. Gdy hrabina Lonyay była dnia 6 grudnia ubiegłego roku w Pradze, w dwa dni potem doniosły dzienniki, że hr. Lonyay udał się na Riwierę. Czy zniknął od tego czasu, nie wiadomo.

„Die Zeit“ wedle swoich informacyj twierdzi, jakoby powodem nieporozumień pomiędzy hr. Lonyayem a jego żoną była ta okoliczność, iż hr. Lonyay miał na dworze nieokreślone stanowisko i był wszędzie pomijany. Tak miało być podczas zaślubin ks. Windischgraetza z arcyksiężniczką Elżbietą, córką hrabiny Lonyay. Wówczas hr. Lonyay jako ojczym dopiero na energiczne ze swojej strony reklamacye, został do tej uroczystości dopuszczony.

Tymczasem ostatnie telegramy w zupełnie odmienny sposób przedstawiają tę sprawę. I tak nieporozumienia powstały już przed kilku miesiącami. Hrabina Lonyay ciągle udawała się do swej córki o pomoc pieniężną, a nawet zwróciła się do cesarza o zasiłek, otrzymała jednakże odmowną odpowiedź, cesarz bowiem dał jej, gdy wychodziła za mąż za hr. Lonyaya, 2 miliony koron posagu. Prócz tego pobiera hrabina 50.000 apanaży. Wszystko to nie wystarczało na pokrycie ogromnych wydatków hrabiny, która ciągle znajdowała się w kłopotach pieniężnych.

Jak donoszą z Budapesztu, jeden z tamtejszych dziennikarzy rozmawiał o tej sprawie z pewnym magnatem węgierskim, bliskim krewnym hr. Lonyaya. Magnat ów powiedział, że nie zna jeszcze bliższych szczegółów afery, że jednakże już podczas ostatniego pobytu hrabstwa w Wiedniu namawiała hrabina męża, ażeby sprzedał swoje dobra, niosące około 100.000 koron rocznego dochodu. Hrabia ustąpił z początku żonie i kontrakt sprzedaży został już przygotowany, ale po namyśle cofnął się hr. Lonyay przed sprzedażą rodowego majątku. Wówczas hrabina oświadczyła, że nie może nadal żyć „jak żebraczka“ i postara się raczej o powrót do Belgii, ażeby tam pojednać się ze swoim ojcem, królem Leopoldem. Na razie załagodzono niesnaski, ale wszyscy, którzy bliżej patrzali na ten zatarg, przewidywali, że zerwanie musi prędko nastąpić.

Kronika.

Kraków, 13 stycznia.

Czterdziesta rocznica powstania 1863 roku. Wieczór uroczysty ku uczczeniu 40-tej rocznicy styczniowego powstania, kóry odbędzie się w sali „Sokoła“, w niedzielę, dnia 25 b. m. zagai p. Bronisław Szwarce. Czcigodny uczestnik organizacyi narodowej z przed roku 1863, więzień groźnego Schlüsselburga przybędzie umyślnie w tym celu do naszego grodu.

Miasto pod śniegiem. Przez minioną noc, przy obniżeniu się temperatury, spadł obfity śnieg, który jakby białym całunem pokrył miasto, a za murami jego pola wyglądają jak jedna wielka biała chusta. Z powodu zbyt grubej warstwy lekko zmarzniętego śniegu, leżącego na gościńcach, ruch wozów tramwajowych dzisiaj z rana uległ znacznemu opóźnieniu aż do chwili, gdy pługi miejskie zgarnęły śnieg na boki gościńców. Ludzie ze służby miejskiej zaraz rano wzięli się do zgarnywania śniegu w kopce, stróże kamieniczni odmiatają energicznie śnieg z chodników, lub wyrąbują zmarznięte grudy. Jak dotychczas, póki śnieg jest czysty, biały i nierozmoknięty, nie sprawia on przechodniom wiele przykrości i wstrętu, obawa jednak zachodzi, że może przyjść nagła — tak zwykła bieżącej zimy — zmiana w pogodzie, a przy odwilży tonąć będziemy w roztopach. Dlatego prosimy jeszcze raz usilnie zarząd czyszczenia miasta, aby mimo wszelkich trudności i przeciwieństwa, wziął się energicznie do uprzątnięcia śniegu, bo jeśli zaraz tego nie uczyni, potem będzie to połączone z wielkiemi kosztami dla miasta. Na razie ta korzyść jest ze śniegu, że amatorowie sanny mogą jej, zwłaszcza na zamiejskich ulicach, używać dowoli.

Z powodu śnieżycy panującej i w okolicy, niektóre pociągi uległy opóźnieniu.

Wiadomości osobiste. Edward Lubowski, zasłużony komedyopisarz bawi w Krakowie. — P. Bronisław Szwarce, Sybirak, b. członek Rządu narodowego z r. 1863, przybył na pogrzeb ś. p. O. Wacława Nowakowskiego i zatrzymał się w Krakowie na dni kilka.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie jutro we środę o godzinie 7 wieczór walne zgromadzenie. Na porządku obrad: sprawozdanie redakcyi; sprawozdanie komisyi lustracyjnej ze sprawdzenia rachunków redakcyjnych; wybór komitetu redakcyjnego na rok 1903; wnioski członków.

Jutrzejszy odczyt w sali hotelu Saskiego pani dra praw Maryi Balsigerowej „o prawnem położeniu kobiet“ odczyta p. Ada Kosmowska.

Prezydent czy Rada miasta? Obradująca wczoraj sekcya prawnicza w sprawie zbadania kwestyi spornej, kto ma prawo zawierać umowy najmu imieniem gminy m. Krakowa: czy prezydent, czy pełna Rada miasta — po dyskusyi orzekła, że na podstawie statutu miejskiego tak w tych sprawach, jakoteż i o zawieraniu kontraktów ma prawo decydować zarówno prezydent jak i Rada miejska. Do podpisywania takich umów i kontraktów wspólnie z prezydentem wybrano 4 członków Rady miasta.

„Żywa szopka“ w „Sokole“ należeć będzie w najbliższych tygodniach do widowisk, które wyjątkowem cieszyć się będą powodzeniem. Wydział „Sokoła“, który zajął się przygotowaniem „Szopki“, dołożył niemało starań, aby ją oprawić w ramy efektownej wystawy gwoli uciesze małoletnich widzów, dla których jest nieprzebranem źródłem zabawy i uciechy. Tekst „Szopki“ ustalił, według staropolskich tradycyj, p. Włodz. Tetmajer, zachowując wszystkie postaci typowe, nietylko biblijne, ale i narodowe. A więc niebrak tu i Twardowskiego, który wjeżdża na olbrzymim kogucie, żyda-pachciarza, krakowiaka, górala, ułana z r. 1831 r. policyanta i kozaka, którzy w podskokach przesuwają się kolejno przez scenę, śpiewając piosenki na nutę narodową. Do najefektowniejszych epizodów należy ścięcie głowy Heroda przez śmierć uzbrojoną w olbrzymią kosę. Szopka kończy obrazem żywym sceny w stajence betlejemskiej, gdzie obok świętej Rodziny staje cały personal „Szopki“ w bengalskiem oświetleniu, intonując staropolską kolendę „W żłobie leży“.

Przepełniająca salę na niedzielnem przedstawieniu szopki publiczność, której połowę składały dzieci i uczniowie, z zachwytem oklaskiwała widowisko. — Dla honoru całości byłoby jednak ze wszech miar wskazanem oczyszczenie tekstu z pewnych niewłaściwych i nielogicznych wyrażeń. Niektóre z ról wokalnych należałoby powierzyć siłom wytrawniejszym, bardziej oswojonym z widokiem publiczności, gdyż kilku „artystom“ trema dławiła słowa w gardle. Należałoby też czuwać nad tem, aby widowisko rozpoczynało się punktualnie o godz. 4 po południu, gdyż w niedzielę przygotowania trwały blisko godzinę i wyczerpały cierpliwość słuchaczy.

„Młodość“. W Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Młodość“ (Wolska 15) odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem odczyt p. t. „Znaczenie syonizmu dla krajów polskich“.

„Podwawelanie“, Koło artystyczno-naukowe Czytelni akademickiej im. Mickiewicza odbędzie we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczór posiedzenie w lokalu Czytelni (Rynek główny, l. 22 II p.). Na porządku dziennym dyskusya na temat: „Nieboska“ na krakowskiej scenie.

Przeciw miejskiej Kasie chorych. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Paszkowskiego. Sekcya postanowiła wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych, którym ministerstwo nałożyło na gminę Krakowa obowiązek ubezpieczenia służby straży pożarnej i akcyzy w miejskiej Kasie chorych.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej w sobotę 17 b. m. odbędzie się zabawa taneczna.

„O własnych siłach“. Z Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu donoszą nam: Komitet oddziałowy Towarzystwa powziął zamiar urządzać wystawy, obejmujące pojedyncze grupy produkcyi przemysłowej. Rozpocząć pragnie od gałęzi przemysłu może jak najwięcej dla siebie komplet przedstawiającej i urządzi w roku bieżącym wystawę wyrobów metalowych, służących do codziennego bezpośredniego i gospodarczego użytku, niemniej i artykułów technicznych, ścisły związek z wyrobami metalowemi mających. Celem tej wystawy jest zaznajomienie ogółu naszego społeczeństwa z produkcyą wyrobów metalowych i artykułów technicznych, w kraju wykonywanych, oraz dania sposobności producentom nawiązania stosunków handlowych ze sferami handlowemi krajowemi i pozakrajowemi.

W przytuliskach Braci Tercyarzy św. Franciszka korzystało w r. 1892: mężczyzn 915, kobiet 210, dzieci 36.

Z kroniki policyjnej. Kilku sprawców dokonanej kradzieży w naszem mieście w dniach ostatnich, znajduje się w aresztach policyjnych „pod telegrafem“. I tak: policya aresztowała niejakiego Walerego Czyżowskiego, podającego się za studenta gimn. ze Lwowa, który z mieszkania p. Gałka, przy ulicy Floryańskiej skradł futro i kamaszki. Dalej aresztowano niejakiego Franciszka Stankiewicza, za kradzież zegarka służącemu u dra Ławrowskiego Latawcowi, Józefa Cymborowicza ze wsi Opatówki za kradzież garnka masła na dzisiejszym targu i Felicyę Łabiziak, chorą, leżącą w szpitalu św. Łazarza, która swoim towarzyszkom celi szpitalnej zabierała różne rzeczy.

Ogień sklepowy. Wczoraj po godzinie 10 wieczór zaalarmowano straż pożarną, że pali się na Kazimierzu. Natychmiast straż wyruszyła we wskazanym kierunku i zatrzymała się na Stradomiu pod l. 10, gdzie w korzennym sklepie p. Spiry wybuchł ogień. Sklep był już zamknięty, dlatego straż wyrąbała drzwi, poczem rychło ugasiła ogień. Pożar powstał od zapałek, które zapaliły się z niewiadomego powodu. Szkoda jaką poniósł właściciel przez ogień bardzo nieznaczna.

Z sali sądowej. Usiłowane oszustwo, które zamierzali popełnić dwaj włościanie z Rząski (pow. krakowski), było przedmiotem dzisiejszej rozprawy karnej przed tutejszym trybunałem, któremu przewodniczył radca p. Błonarowicz. Mianowicie niejaki Marcin Matysik, za wybicie oka swemu sąsiadowi Dziuczkowi, skazany został przez sąd przysięgłych w Krakowie, w jesieni roku ubiegłego, na karę 3-miesięcznego więzienia i zapłacenie kalece odszkodowania pieniężnego. Spodziewając się takiego wyroku, a chcąc uniknąć płacenia odszkodowania, Matysik dom swój w Rząsce sprzedał swemu szwagrowi Jakóbowi Małkowi i kontrakt sprzedaży sporządzony został w listopadzie roku zeszłego w kancelaryi notaryalnej p. Niemczewskiego w Krakowie. Był to jednak kontrakt pozorny, gdyż Małek, będąc winnym Matysikowi już z dawniejszych czasów kwotę 600 koron, tak na pokrycie tego długu, jak i na kupno całego domu, dał mu zaledwie 200 koron. Poszkodowany tą sprzedażą Dziuczko, któremu Matysik miał ze swojego majątku płacić rentę roczną, udał się na drogę prawa za pośrednictwem adw. dra Badera, wskutek czego dzisiaj odbyła się przeciw obu szwagrom rozprawa karna o oszustwo z § 197 u. k.

Małka, który tłomaczył się nieznajomością ustawy, niepozwalającej nabywać obciążonych wyrokami majątków, bronił adwokat dr Langrod, oskarżenie przeciw obu obwinionym wnosił prokurator dr Czyszczan.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał winnym Matysika zbrodni oszustwa, a Małka współwinnym i skazał pierwszego na 6, a drugiego na 2 tygodnie aresztu z postem co tydzień. Kontrakt kupna domu przez Małka został zniesiony i Matysik musi wypłacić Dziuczkowi przyznane przez sąd odszkodowanie.

Proces o szpiegostwo. Dnia 16 rozpocznie się przed trybunałem orzekającym w Przemyślu rozprawa o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiadać będą: 1) Antoni Alojzy Burghardt, były inspektor policyi miejskiej w Starym Samborze; 2) kelner Jan Lewkowicz; 3) Mendel Brück, właściciel gospodarstwa w Rosochu; 4) Juda Leib Fleischmann false Brück, przemysłowiec; 5) Józefina Burghardt, małżonka głównego podsądnego. Czterej pierwsi podsądni oskarżeni są o zbrodnię szpiegostwa, a dwaj ostatni także o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa. Nadto odpowiadają wszyscy czterej za zbrodnię uwiedzenia żołnierza do naruszenia obowiązku służby wojskowej. Józefa Burghardtowa, żona Antoniego Burghardta odpowiada jako współwinna w zbrodni oszustwa przez nakłanianie świadków do złożenia fałszywych zeznań. Pierwsi czterej oskarżeni pozostają w areszcie śledczym. Do rozprawy powołano 18 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 8 arkuszy. Szczegóły tej sprawy są następujące:

Burghardt liczy obecnie 36 lat. Ukończył on 4 klasy gimnazyalne. W 18 roku życia wstąpił do wojska jako ochotnik i służył w 11 korp. art., następnie w 77 p. p. w Przemyślu. Jako inspektor policyi miejskiej popełnił on rozmaite oszustwa i za to sąd przysięgłych w Samborze w roku 1896 skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia. Dnia 12 grudnia 1901 opuścił więzienie. Z Lewkowiczem służył dawniej w wojsku i przez niego starał się dostać plan mobilizacyjny dla Rosyi od jednego z podoficerów, znajomych Lewkowicza. Podoficer ten udawał, że się na to godzi. Sprowadzono Burghardta do kawiarni „Bristol“ w Przemyślu, gdzie odbyła się konferencya i wachmistrz ocenił przedłożone papiery na 10 tysięcy rubli. Burghardt dał mu 10 koron i przyrzekł wysłać mu za kilka dni 5.000 rubli z Rosyi, gdzie oddać miał te papiery jakiemuś pułkownikowi. Dostarczaniem paszportów fałszywych zajmowali się Brück i Fleischmann. Wachmistrz zrobił doniesienie i aresztowano Burghardta i Lewkowicza, którzy wyjechać chcieli następnym pociągiem z Przemyśla.

Rzeszów. Czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej obchodził 8 b. m. Jan Bischof, naczelnik tutejszego urzędu pocztowego.

Dębica, 10 stycznia. (Kor. „N. Reformy“). Miasteczko, przepraszam, miasto nasze, żyje od pewnego czasu w gorączce nowości. Wybraliśmy, po zaciętej walce, nową Radę gminną, nowego burmistrza i nowego prezesa kasyna, mamy wybierać nowego prezesa „Sokoła“ i spodziewamy się niesłychanych ulepszeń na wszystkich punktach, ba nawet poczynamy marzyć o miejszem błocie, o chodnikach, o pomnożeniu latarń, o wylewaniu pomyj i t. p. mniej lub więcej woniejących rzeczy poza, a nie przed domy, nawet myślimy o jakiem takiem życiu towarzyskiem. Dzisiejsze, pierwsze posiedzenie Rady wykazało, może ku niezbyt przyjemnemu zdziwieniu paru jednostek, że nowy burmistrz naprawdę myśli energicznie zajmować się sprawami miasta, i że nie da sobie wcale dmuchać w kaszę. Zwolennicy dawnych czasów, kiedy to protestowano przeciw otwarciu starostwa w Dębicy, aby nie mieć na karku nieprzyjemnej a ciągłej kontroli, zdumieni byli poprostu stanowczością nowego naczelnika miasta i w tem osłupieniu uchwalili cały szereg doniosłych postanowień, które niewątpliwie spotkałyby się z opozycyą.

Dopiero pod koniec ocknęło się zacne grono, wśród zarządzonej przerwy, o mało nie przyszło do bójki, a potem skonsolidowana „większość“ jawną utworzyła opozycyę i zwyciężyła, ba nawet, wniesiono protest przeciw wyborowi kasyera gminnego (kandydat żydowski upadł) i przeciw wyborowi komisyi sanitarnej, prawdopodobnie dlatego, że wybrani inaczej patrzeć będą na warunki zdrowotności, niż to miało miejsce dotychczas.

Nowością także i to piorunującą, był wynik długiej sprawy karnej tutejszego oficyała pocztowego p. Juliana Korneckiego. Sprawa ta smutne rzuciła światło na stosunki panujące na tutejszej poczcie od chwili, kiedy objął urzędowanie teraźniejszy zarządca.

W marcu 1902 r. wskutek doniesienia jednego ze świeżo przybyłych młodszych urzędników, zjechał ze Lwowa komisarz, aby przeprowadzić śledztwo przeciw znanemu tu od wielu lat i powszechnie szanowanemu p. Korneckiemu, obwinionemu o spoliowanie listów. Po przesłuchaniu świadków zasuspendowano p. Korneckiego, a sprawę odstąpiono prokuratoryi. Dochodzenia ciągły się przez 9 miesięcy, przesłuchano około stu świadków, niektórych nawet pod przysięgą, a w końcu prokuratorya państwa nietylko odstąpiła od ścigania p. Korneckiego, ale wytoczyła przeciw owym świadkom śledztwo karne o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa — i dzisiaj już dwóch głównych świadków przymknięto!

„Wybierają ptaszki z gniazda“, jak się wyraził jeden ze starszych woźnych pocztowych, znający doskonale miejscowe stosunki. Ten zwrot sprawy żywe obudził zadowolenie w całem mieście. Uczciwemu człowiekowi przywrócono cześć, kto jednak wynagrodzi mu te męki, jakie przeszedł podczas dziewięciomiesięcznych dochodzeń?! Niewątpliwie uczyni to dyrekcya poczt.

Autonomia z parobkiem. Z powodu ostatniego pożaru w Borysławiu donoszą dzienniki lwowskie: „Starosta Bobrzyński przybył z Drohobycza do Borysławia w piątek w południe. Na dworcu kolejowym oczekiwał go burmistrz Kornhaber. Zajechali do urzędu gminnego, poczem wyruszono na pogorzelisko. Konie szły stępo ulicą potokową (Mickiewicza) w górę i na dół. Siedzący w powozie milcząco spoglądali na smutkiem przejmujący widok. Siedzieli zaś w powozie: starosta wraz ze swoim sekretarzem, na koźle zaś parobek, a obok niego burmistrz borysławski J. M. Kornhaber“.

Wilki. Z Podhajec donoszą: W powiecie naszym pojawiły się wielkie gromady wilków, a w nocy z dnia 1 na 2 b. m. gromada wilków podsunęła się nawet pod zagrody naszego miasta. Zbudzeni straszliwem ujadaniem psów zebrali się gospodarze w większą gromadę i odpędzili wilki, dobierające się już do stajen. Tej samej nocy kilka wilków napadło na jadącego do Nowosiółki gospodarza z Holender, przedmieścia z Podhajec. Wylękły gospodarz zaciął konie, szczęściem młode i silne, i począł uciekać. Rozżarte wilki pędziły za nim aż do kolonii niemieckiej Beckernsdorfu i dopiero ustąpiły przed gromadą Niemców, których krzyk ściganego woźnicy wywołał z chat.

Z Borysławia donoszą: Ostatni pożar doprowadził mieszkańców Borysławia do rozpaczy. Przeważnie wszyscy mają w domach rzeczy spakowane, jak gdyby oczekiwali nowego alarmu. Ci, którzy dotąd nie byli ubezpieczeni, czynią to teraz na gwałt.

Zmarli.

Jarosław Slaski, inżynier, zmarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro z krypty ks. Pijarów.

Edward Prokopowicz, emer. inspektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie, zmarł w 73 roku życia. Pogrzeb odbył się dziś z dworca kolejowego w Oświęcimiu na cmentarz miejscowy.

Ze świata.

Przybór Wisły. Z Warszawy donoszą: Z powodu przyboru na Wiśle, woda zaczęła zalewać kanały na Powiślu. W celu zapobieżenia rozlewom ustawiono i puszczono w ruch lokomobilę parową, która wodę odprowadza do Wisły.

I w Warszawie pękła wczoraj rano rura wodociągowa przy ulicy Dobrej i wszyscy mieszkańcy tej ulicy i przyległych pozbawieni zostali wody.

Z uniw. warszawskiego. „Praw. wiest.“ ogłasza, iż nadzwyczajnego profesora uniwersytetu warszawskiego, Przewoskiego, mianowano profesorem zwyczajnym.

W Kijowie umarł Władysław de Bourdeuil de Montrèsor, ziemianin i znany botanik.

Z petersburskiej akademii nauk. „Prawit. wiest.“ ogłasza, iż na członków korespondentów akademii nauk wybrano Włodzimierza Gnatiuka (?) ze Lwowa i prof. Maryana Sokołowskiego z Krakowa.

Z Wiednia piszą nam: Wieczorek mazurowy odbędzie się tu dnia 21 b. m. w sali hotelu „Continental“. Bilety nabywać można w lokalu komitetu: Hotel „Erzherzog Carl“, Kärnthnerstrasse 31. Czysty dochód przeznaczony na szkołę polską w Wiedniu.

Demonstracye robotników w Wiedniu. Od kilku już dni powtarzają się w Wiedniu przed miejskiem biurem pośrednictwa w pracy demonstracye robotników. W sobotę policya uwięziła 8 osób. — W poniedziałek zrana jeden z demonstrantów wtargnął do biura, chcąc czynnie znieważyć jednego z urzędników. Gdy napastnika uwięziono, tłum na ulicy zaczął w biurze wybijać szyby. W południe ponownie powstało zbiegowisko, które rozpędziła policya. Po południu zgromadzeni robotnicy w liczbie 500, nie chcieli opuścić lokalności biurowych, wobec czego policya lokal opróżniła. Na ulicy tłum dalej hałasował i wybił wszystkie szyby w „Volksheimie“. Policya rozprószyła demonstrantów, aresztując kilka osób. Powodem demonstracyj ma być brak pracy.

Sniegi. W Gracu spadł wczoraj silny śnieg, pod którego ciężarem druty telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Komunikacya telegraficzna i telefoniczna z Gracem od wczoraj przerwana i dziś dopiero będzie przywrócona.

Na tyfus w Osieku zachorowało dotąd 70 osób, z tych zmarło pięć. Wiele rodzin opuściło miasto. Codziennie donoszą o nowych zasłabnięciach. Miejska władza sanitarna wydała odezwę do ludności z wezwaniem, aby pito wodę tylko gotowaną.

Obiad z mięsa końskiego. Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Berlinie urządziło przed kilku dniami tak zwane próbne spożywanie mięsa końskiego, a uczta owa, jak zapewniają pisma berlińskie, miała „wspaniały przebieg“. Berlińskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami dąży do tego, ażeby konie, do pracy już niezupełnie zdolne, sprzedawane były na rzeź, a nie musiały z wysiłkiem pracować aż do „zdechu“ pod batem woźnicy. — A więc nie do oprawcy mają na przyszłość konie w Berlinie wędrować, ale do jatek — oczywiście, zanim się staną jasnokościstemi szkapami. Ale do tego potrzeba koniecznie, ażeby „szerokie“ warstwy ludności zdecydowały się na jedzenie końskiego mięsa. Przed kilku tedy dniami Towarzystwo owo urządziło obiad z końskiego mięsa, obiad bezpłatny dla osób zaproszonych i dla osób, które wprawdzie przyszły bez karty wstępu, ale za to z ...apetytem.

W „foyer“ obok sali jadalnej urządzono wystawę wyrobów z mięsa końskiego. Wisiały tam ćwiartki koniny pośród zieleni, a na stołach umieszczone były półmiski z kiełbasami, ozorami i tym podobnemi przysmakami. Obiad odbył się przy dźwiękach muzyki, a współbiesiadnikom dodawał otuchy widok pań, które wcale nie okazywały ochoty do omdlenia. Owszem, znana malarka, p. Wilma Parlaghy, zajadała z apetytem szpikowany filet koński.

Jak się zdaje, obiad smakował wszystkim. Towarzystwo opieki nad zwierzętami postarało się o to, ażeby tegosamego dnia wieczorem już mieć odpowiedzi od swych gości. Na kartach z „menu“, które leżały przy każdem nakryciu, znajdowało się pytanie: „Jak panu smakowało mięso końskie?“ — Odcinek z pytaniem i odpowiedzią rzucali goście do skrzynki. Okazało się, że mięso końskie smakowało przygodnym amatorom.

Czy ta próba doprowadzi do spopularyzowania mięsa końskiego — trudno odpowiedzieć. Ludzie nie będą wierzyć, ażeby ktoś konia, jako tako jeszcze zdolnego do pracy, sprzedawał na rzeź. — A trudno żądać, ażeby nawet biedaka nęciło mięso ze starej szkapy.

Tragiczna historya miłosna. Straszny epilog miłosnej przygody rozegrał się obecnie w Paryżu. Pewien młody człowiek lekkomyślny i niestałego charakteru, poznał młodą dziewczynę, nazwiskiem Helena Fouquet. Dziewczę było dobre, pracowite, łatwowierne, łatwo więc było lowelasowi wmówić w nieszczęśliwą, iż jest jego jedyną miłością. Ponadto uwodziciel przysięgał Helenie, że się z nią niebawem ożeni. Nagle, pewnego pięknego poranku Helena dostała od swego narzeczonego list, w którym zawiadamia ją, że wyjeżdża i nie wie kiedy powróci. Helena Fouquet domyśliła się całej prawdy i rozpacz jej była straszna. Próbowała jednakże zwalczyć tę rozpacz, lecz serce jej było zanadto zranione i pozostało wierne pierwszej miłości. I oto panna Fouquet zniknęła nagle z Paryża. Znajomi jej, zatrwożeni, zaczęli jej szukać i dali znać policyi. Niedługo trwały poszukiwania, bo oto z Ferté nadeszła wieść, że biedna dziewczyna zabiła się na progu pomieszkania swego kochanka. Według raportu policyi panna Helena Fouquet przybyła do Ferté rano koleją. Udała się do willi, w której mieszkał jej dawny narzeczony i zadzwoniła. Gdy służąca przyszła, żeby drzwi otworzyć, panna Fouquet zmienionym głosem zażądała zawiadomienia pana X., iż jest ktoś, kto pragnie z nim pomówić. Służąca udała się w głąb mieszkania, a gdy pan X. zeszedł na dół, zastał pannę Fouquet wijącą się z bólu, w agonii. Śmierć biednej dziewczyny nastąpiła wskutek zażycia wielkiej dozy sublimatu. Ciekawą w tej sprawie jest dyskrecya dzienników, które w całej rozciągłości podają nazwisko nieszczęśliwej dziewczyny, a sprawcę tej zbrodni nazywają dyskretnie panem... X.

Oryginalna rewizya. W Paryżu, w dzielnicy Vaugirard, znajduje się hotel, utrzymywany przez dwie siostry, stare panny. Do tego hotelu bywają specyalnie przyjmowane służące, znajdujące się chwilowo bez zajęcia. Właścicielki hotelu są nadzwyczaj surowe i wymagają od swych klientek dowodów moralności i nieposzlakowanej cnoty. Spokój więc i ład wielki panują w tym małym hoteliku na skraju Paryża. Nagle stała się rzecz straszna... Skonstatowano, że aż 8 kufrów rozmaitych lokatorek zostało otwartych wytrychem i wiele sum pieniężnych poginęło przy tej sposobności. I oto w jaki sposób panie właścicielki, nie wzywając pomocy policyi, wykryły złodzieja. Gdy lokatorki ich były zgromadzone w sali jadalnej, obie stare panny weszły uzbrojone ogromnemi pałkami, i, zamknąwszy drzwi, kazały się sługom porozbierać do naga. Gdy te pod groźbą pałek uskuteczniły ten rozkaz, zaczęły stare panny przetrząsać ich ubrania. W jednej pończosze znalazły 280 franków, a w kieszeni spódnicy przeszło 500 franków, rozmaitą monetą. Kucharka Róża L... przyznała się do kradzieży, a stare panny w tryumfie, odłożywszy na bok pałki, zaprowadziły spłakaną Rózię do policyi.

Nieszczęście nie jest wadą.

A.: Koń, który od pana kupiłem, miał być zupełnie bez wady, tymczasem jest ślepy na oba oczy.

Handlarz: Ślepota nie jest wadą, to jest nieszczęście.

Składki. Na herbaciarnie złożyli: pani Er. Cho... za sprzedany ekran 8 K, M. G. 1 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 14 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 15 stycznia: „Makbet“ (czwarty występ Modrzejewskiej).

W piątek 16 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia: „Rodzinne gniazdo“ Sudermana (piąty występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo“ (szósty występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. We środę 14 stycznia: Hilarego b. w. d. k. i Feliksa m.; we czwartek 15 stycznia: Pawła pierwszego pustelnika; w piątek 16 stycznia: Marcela pap. m. i Włodzimierza.

Wschód słońca 14 stycznia o godzinie 7 minut 35, zachód o godzinie 4 minut 02; długość dnia godzin 8 minut 27.

Koncert Fr. Ondrzyczka.

Kraków przeżywa obecnie rzadkie chwile artystycznych rozkoszy w dziedzinie muzyki skrzypcowej. W ciągu jednego tygodnia występują bezpośrednio po sobie Burmester i Ondrzyczek — dwaj niewątpliwie najwybitniejsi współcześni wirtuozi skrzypcowi, a występ ich nasuwa mimowoli porównania. Jak zwykle w takich razach, szczęśliwszym bywa ten, który jest bliżej brzegu, a więc Burmester, przybył bowiem pierwej i zdobył teren tak dalece niepodzielnie, że na wczorajszym koncercie Ondrzyczka były już prawie pustki. Ta obojętność dla wielkiego czeskiego skrzypka, który w świecie artystycznym niebezpodstawnie zdobył sobie miano „czeskiego Paganiniego“, jest trudną do usprawiedliwienia, tembardziej że program koncertu obiecywał rzeczy bardzo interesujące.

Obudzał niemałe zaciekawienie przedewszystkiem koncert Saint-Saensa. W miejsce jego usłyszeliśmy jednak koncert Mendelsohna, który wynagrodził nam w zupełności chwilowy zawód. Ta najpiękniejsza kompozycya twórcy muzyki do „Snu nocy letniej“ mieści tyle czaru, melodyi, polotu, natchnienia i tyle nastręcza popisu, że choć należy do najczęściej grywanych, zawsze z równym może być słuchaną zachwytem. Cóż dopiero, gdy gra ją tej miary wirtuoz jak Ondrzyczek, wydobywający wszystkie niedostępne innym wykonawcom piękności, czarując nietylko bajeczną maesteryą techniki, ale najwykwintniejszem cieniowaniem. Gra Ondryczka nie ujarzmia głębią i potęgą tonu, ale olśniewa szczegółami techniki. Jego passaże, staccata, flageolety, wyrazistość i czystość frazy stwarzają prześliczną kanwę artystyczną z prawdziwie koronkowych wzorów tkaną. Ucho słuchacza łowi z zachwytem w chaosie tonów brzmienie każdej nuty jego i z rozkoszą chwyta każdy z nich w nieposzlakowanej czystości. Biegną one całą falą, czasem burzą, a jednak nie zacierają nic z ogólnego nastroju utworu.

Oprócz koncertu Mendelsohna odegrał Ondrzyczek „Chaconnę“ Bacha, ten bajecznie karkołomny popis techniki i frazy stylowej, będący próbą mistrzowstwa największych skrzypków, dalej „Taniec czarownic“ Paganiniego i kilka drobniejszych rzeczy nad program.

Burza oklasków i zapał słuchaczy były częściowem zadośćuczynieniem dla artysty za nieliczny udział publiczności.

Orkiestra p. Hocka oprawiła, jak zawsze, program solowy artysty w wykwintne ramy, dając, oprócz akompaniamentu do Mendelsohna, na początek ładną uwerturę Smetany z op. „Libusza“, nadto zaś utwory Berlioza i „Tańce hiszpańskie“ Moszkowskiego — wszystko w bardzo wykwintnem i stylowem wykonaniu. Na fortepianie akompaniował dyskretnie i poprawnie p. Zbierzchowski.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Uwolnienie od dodatków krajowych. Wydział krajowy uwolnił fabrykę świec stearynowych i parafinowych Wilhelma Isaka i N. Sameta w Tarnopolu od wszelkich dodatków do podatków za czas od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1912.

Sprzedaż starych materyałów. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów nagromadzonych w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, papieru, kauczuku, starych ubrań i t. p. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w „Gazecie Lwowskiej“ dnia 15 b. m.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4960 sztuk. W tem było z Galicyi 875 sztuk, z Bukowiny 77. Przebieg targu był spokojny, ceny spadły o 1/2 korony.

Niesprzedanych pozostało 26 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 81 sztuk po 54—63 koron, 655 sztuk po 64—73 kor., 158 sztuk po 74 do 78 koron, 11 po 79—82 kor.; buchaje podtuczone po 56—70 kor., krowy podtuczone po 54 do 68 kor., bydło hude po 36 do 52 koron. — Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 13 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·82 do 7·83. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 6·98. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·— Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·45 do 6·46. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne; zimno.

Budapeszt, 13 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·68 do 7·70. Żyto na kwiecień 6·65 do 6·66. Owies na kwiecień 6·14 do 6·15. Kukurydza na maj 5·78 do 5·79. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; łagodnie.

Ostatnie wiadomości.

— Prześladowanie i bojkotowanie ludności polskiej w zaborze pruskim nie ustaje ani na chwilę. — „Kuryer Poznański“ ogłasza w najnowszym numerze ciekawą korespondencyę, jaka toczyła się pomiędzy policya a władzą wojskową po uroczystościach cesarskich w Poznaniu. Rozpoczyna ją donos policyi tej treści:

„Winiarnia Hipolita Robińskiego przy ulicy św. Marcina nr 23 nie brała udziału podczas pobytu cesarza ani w dekoracyi domów, ani w iluminacyi. Sklep zamknięto o godzinie 8 wieczorem, żaluzye spuszczono. Uderzało to tem bardziej, ponieważ do winiarni Robińskiego uczęszcza wielu oficerów załogi“.

Władza wojskowa podziękowała grzecznie za tę denuncyacyę i zażądała, aby jej wymieniono wogóle wszystkie firmy polskie, które dopuściły się takiejsamej „zbrodni“. Finał tej korespondencyi taki, że władza wojskowa zabroniła wojskowym uczęszczania do tych firm.

Sukces, odniesiony przez Polaków przy ostatnich wyborach do poznańskiej Rady miejskiej, skłonił znów władze administracyjne do dochodzenia, którzy z urzędników wstrzymali się od głosowania i przez to dopomogli Polakom do zwycięstwa. Zapewne i przeciwko tym urzędnikom wytoczone zostanie postępowanie karne.

— Na 118 milionów marek oblicza rząd niemiecki niedobór w przyszłorocznym budżecie Rzeszy niemieckiej, który dziś przedłożony zostanie parlamentowi. Budżet ten wynosi w rubryce wydatków 2.464,973.734 marek, o 160 milionów więcej, niż zeszłoroczny. Ponieważ zaś już i poprzednie budżety zamykano niedoborem, potrzeba obecnie na wyrównanie dochodów z wydatkami nowej pożyczki w sumie 219,221.000 marek. — Gdzież się podziała sławiona dawniej „niemiecka gospodarka“, umiejąca zawsze stosować wydatki do dochodów?

Rząd tłomaczy niedobory te głównie depresyą, ciążącą obecnie na życiu ekonomicznem wszystkich państw z rozwiniętym przemysłem, a więc także nad stosunkami Niemiec, opozycyjna prasa wskazuje jednakże na to, że główną winą zarówno niedoborów, jak i tej depresyi w Niemczech, jest obecnie awanturnicza wielka polityka niemiecka.

O szulerkę w kawiarniach.

Lwów, 12 stycznia.

Proces o szulerkę w kawiarniach, przerwany w grudniu, a podjęty dziś na nowo, zakończył się wieczorem. Przed południem przesłuchano szereg świadków. Ciekawe były zeznania majstra ślusarskiego, Jana Marka. Opowiadał, że bywał w kawiarni Metropole od pięciu lat i widział, że grywają, ale gry „nasze wasze“ nie zna. Gdy świadek w dalszym ciągu waha się w zeznaniach, sędzia zirytowany zagroził mu natychmiastowem odstawieniem do sędziego śledczego. Na to dictum, świadek trochę drżącym głosem, oświadczył, że przed czterema czy pięciu miesiącami widział, że grano jakąś nieznaną mu grę, że widział kupę pieniędzy, może do 100 złotych, że kartowe kosztowało koronę. Z grających widział tam świadek Lipschütza, B. Reissa, Silberfelda, dra Gołąba i Machniewskiego. Sam świadek siedział przy tem godzinami.

Sędzia: Czy wówczas, gdy grano w wysokie stawki, p. Janowicz był w kawiarni?

Świadek: Tak.

Obrońca dr Tenner: Gdzie grano?

Swiadek: W małym pokoju.

Obrońca dr Tenner: A kiedy grano?

Swiadek: Mogło to być przed czterema lub pięciu miesiącami.

Obrońca dr Chiger: A dr Gołąb grał? niektórzy bowiem świadkowie zeznali, że od roku już w karty nie gra.

Świadek: A jednak widziałem go przed czterema lub pięciu miesiącami.

Oskarżony Machniewski przeczy temu stanowczo, jakoby w ostatnich czterech lub pięciu miesiącach grywał w karty w kawiarni „Metropole“.

Sędzia: A czy nie słyszał pan słów: „nasze-wasze“?

Swiadek: Wszyscy w kawiarni mieli te słowa na ustach.

Oskarżony Lipschütz: P. Marek sam grywał ze mną w „nasze-wasze“ przed rokiem.

Sędzia: A kto dawał bank?

Świadek: Rozmaici gracze.

Sędzia: Jakie były stawki?

Swiadek: Pięć złr., a czasem większe.

Oskarżony Silberfeld oświadcza, że grał w „nasze-wasze“ przed dwoma laty.

Sędzia: Czy to prawda?

Swiadek: P. Silberfelda widziałem grającego przed rokiem.

Obrońca dr Mayer: A p. Machniewski grał?

Swiadek: Grał.

Oskarżony Machniewski: Niech pan mecenas da już spokój z pytaniami, bo świadek coraz więcej będzie gadał.

Swiadkowie Filip Beitsch (chłopak kawiarniany), Wilhelm Bisaux (kelner), Filip Schreier (właściciel mleczarni, dawniej kelner) widzieli grających, ale nie wiedzą, czy to były gry hazardowne. Po tych zeznaniach sędzia zarządził przerwę, bo świadkowie nie przybyli. Ogółem rozprawa dzisiejsza dziwne sprawia wrażenie. Co chwila przystępują do sędziego woźni sądowi i agenci policyjni, raportując, że świadka, którego na rozprawę sprowadzić im polecono, nie zastali w domu, lub też, że jest chory. Dwóch tylko agentów zdołało sprowadzić dwóch świadków. Na ogół z około 50 wezwanych do rozprawy świadków, kilku tylko się pojawiło. Po kilku świadków, zamieszkałych w okolicy Lwowa, wysłał sędzia żandarmów. Po przerwie zeznawali świadkowie w dalszym ciągu.

Wieczorem o godzinie 9 1/2 zapadł wyrok. Skazani zostali: Mojżesz Posament na 1750 koron; radca miejski Krzysztof Janowicz, Szymon Liebschütz, Bernard Reiss, Maks Lubinger, Salomon Reich i Jan Schechter po 1600 koron; Bronisław Machniewski, Włodzimierz Szaszkiewicz, Herman Silberfeld i Dawid Kessler po 600 koron; dr Jan Gołąb na 400 koron. Inni oskarżeni zostali uwolnieni. W razie niemożliwości ściągnięcia kary, skazany ma za każde 10 koron odsiedzieć jeden dzień aresztu. W razie ściągalności kary 1/3 z ściągniętej sumy przypada donosicielowi, tj. „Kuryerowi Lwowskiewu“. Wszyscy zasądzeni zgłosili odwołanie od winy i kary. W sprawie uwolnionych funkcyonaryusz prokuratoryi zastrzegł sobie trzy dni do namysłu w celu wniesienia zażalenia nieważności.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 stycznia.

Marya Konopnicka przybyła do Lwowa i zamieszkała w hotelu Żorża.

Czy nauczyciele ludowi mogą być radnymi? Swego czasu wniósł adwokat tutejszy dr Obmiński sprzeciw przeciw wyborowi nauczycieli szkół miejskich, pp. Jana Soleckiego i Karola Jaworskiego, na radnych miasta Lwowa, a to z powodu, że jako nauczyciele miejscy pod wielu względami zależą od Rady miasta Lwowa. Magistrat protest ten odrzucił uznając wybór za ważny. Dr Obmiński wniósł rekurs do Trybunału administracyjnego, a magistrat lwowski otrzymał pismo od tegoż Trybunału z żądaniem oświadczenia się w sprawie tego rekursu do 60 dni.

Rada m. Lwowa na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wnieść petycyę do ministerstw oświaty i rolnictwa i do parlamentu o utworzenie osobnego fakultetu dla górnictwa i hutnictwa na politechnice lwowskiej.

Noc redutowa. Szumnie, hucznie i buńczucznie przeszła noc niedzielna. Bawiono się w całym Lwowie, we wszystkich kasynach, w domach prywatnych. Blask świateł i odgłosu muzyki przedostawały się na ulicę, nęcąc tych, którzy bawić się nie mogli. Najhuczniej jednak przeszła noc w sali Filharmonii, oraz w sali „Gwiazdy“, gdzie urządzono pierwsze w bieżącym karnawale maskarady. Sala Filharmonii przepełniona. Loże i balkony pełne ciekawych, parter wypełnili uczestnicy zabawy. Muzyka wojskowa grała ochoczo, sypały się „węże“, „confetti“ i dowcipy. Masek na ogół było dość mało, więcej bawiono się z otwartą przyłbicą. Toż i intrygowanie szło nieco żółwim krokiem, widocznie dowcip i ożywienie karnawałowe jeszcze się nie rozruszały. Spędzono jednak noc, jak kto umiał, nie brakło i chętnych do tańca — co przy dobrej muzyce szło dość gładko. Kasowo reduta ta przedstawiała się okazale. Również pełno było w sali „Gwiazdy“. Tutaj reduty mają już swoją markę. Więcej życia, bo więcej swobody. Z trudem przecisnąć się tylko można było przez salę.

Kasa chorych lekarzy powstała we Lwowie z inicyatywy lwowskiej Izby lekarskiej. Działalność Kasy nie ma się ograniczać na same tylko miasto, ale obejmie wszystkich lekarzy, do Izby wschodnio-galicyjskiej przynależnych, o ile dobrowolnie zgłoszą swe przystąpienie. Chcący przystąpić do Kasy, winien przedłożyć: 1) oświadczenie, że przystępuje do Kasy, 2) metrykę urodzenia i 3) świadectwo, wystawione przez lekarza, stwierdzające, iż przystępujący jest o tyle zdrów, że może w zupełności wykonywać praktykę lekarską. Każdy członek, który został przyjęty do Kasy, płaci, stosownie do wieku, opłatę roczną do końca 30 roku życia — koron 40·20, od 31—50 roku życia koron 64·80, a ponad 50 lat — koron 86·40. Opłatę tę należy płacić z góry: rocznie, półrocznie, kwartalnie lub miesięcznie, stosownie do umowy. Po zgłoszeniu się zostaje nowy członek przyjęty, na dowód czego otrzymuje książeczkę legitymacyjną, zawierającą statuta Kasy, a w cztery tygodnie po przyjęciu wchodzi w prawa członka.

Każdy członek ma prawo w razie choroby pobierać zapomogę dzienną, jeżeli jest tak chory, że nie może ani robić wizyt lekarskich u chorych, ani też przyjmować chorych u siebie w domu, to jest, w razie zupełnej niezdolności do zarobkowania, przez pierwsze 100 dni po 8 koron dziennie, a przez następne 80 dni po 4 korony, — jeżeli zaś może chorych przyjmować w domu — połowę tych należytości. — W razie zaś śmierci członka otrzymuje pozostała rodzina 200 koron, jako koszta ogrzebowe.

Hala aukcyjna we Lwowie. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie utworzenia sądowej hali aukcyjnej we Lwowie.

Ankieta dziennikarska. Dzisiaj obradowała pod przewodnictwem Adama Krechowieckiego w dalszym ciągu ankieta dziennikarska w sprawie rządowego projektu reformy prasowej. Między innymi wypowiedzieli swe opinie w kwestyi odjęcia procesów prasowych sądom przysięgłym poseł Rutowski, jako bezwzględny przeciwnik takiej reformy, i poseł Głąbiński, który, nie zamykając oczu na wielkie wadliwości sądów przysięgłych, postawił pytanie, czy nie zaradziłoby lepiej złemu zreformowanie sądów przysięgłych, niż ich usuwanie? Potwierdził też dr Głąbiński obawę, iż z całej reformy może pozostać tylko zniesienie sądów przysięgłych bez dania w zamian swobody kolportażu. Na następnem posiedzeniu odbędzie się dyskusya nad sprawą kolportażu.

Mięso zarażone wąglikiem. Przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Szulimowi Reitzesowi, Lejzorowi Saumseligowi, Janklowi Saumseligowi, Franciszkowi Witenkowi, Koplowi Homesowi, Samuelowi Katzowi, Stefanowi Pika, Efroimowi Katzowi, handlarzom bydła i mięsa i ich służbie, o to, że sprzedawali mięso, zarażone wąglikiem i dopuścili się przez to ciężkiego uszkodzenia ciała. Oprócz tego oskarżeni są Jura i Jakób Szuldenowie o przekroczenie przepisów, tyczących się oglądania zabitego bydła. Dziś przesłuchano oskarżonych.

Z fundacyi Skarbkowskiej. Wskutek drugiego konkursu — Rada administracyjna fundacyi zamianowała dyrektorem zakładu drohowyzkiego pana Wilhelma Schmidta. Jestto rodowity Lwowianin, syn kupca tutejszego. W uniwersytecie krakowskim ukończył wydział medyczny i filozoficzny i jest obecnie nauczycielem w IV gimnazyum krakowskiem, a nadto seniorem tamtejszej bursy im. św. Barbary.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Widziadła“, sztuka Zygm. Kaweckiego.

(Telefonem 13 stycznia).

Lwów. Dzisiaj rano zmarł tutaj Julian Markowski, artysta-rzeźbiarz, w 56 roku życia, twórca pomnika Goszczyńskiego na cmentarzu Łyczakowskim, i Kilińskiego w parku stryjskim.

Lwów. Ankieta w sprawie ustawy o zapobieżeniu opilstwu zakończyła się wczoraj wieczorem. Po czterogodzinnych obradach nad poszczególnemi postanowieniami projektu, liczni mówcy wyrażali się o projekcie ustawy ujemnie. Przemawiali mówcy zarówno szynkarze, jak fabrykanci wódek, dzierżawcy propinacyj, jak i więksi i mniejsi handlarze napojów spirytusowych. Wykazywali oni wszyscy, każdy ze swego stanowiska, że ustawa nie osiągnie zamierzonego celu, t. j. przeciwdziałania alkoholizmowi w kraju i państwie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 13 stycznia.

Wiedeń. Stowarzyszenie właścicieli realności w śródmieściu postanowiło zainicyować utworzenie związku właścicieli realności w całem państwie.

Konstantynopol. Sułtan nadał kanclerzowi niemieckiemu Bülowowi order Mteiaz w brylantach.

Konstantynopol. Niemiecki następca tronu wraz z bratem swoim przybędzie tu 23 marca i zabawi dwa dni.

Usiłowane podpalenie.

Lwów. Z Borysławia donoszą do „Słowa Polskiego“: Ubiegłej nocy usiłowano podpalić szyb „Wezuwiusz“, oraz inny, oznaczony nr 18, należący do akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego. Stróżowi nocnemu udało się tym razem przeszkodzić zbrodniarzom, ale ich nie ujęto, z powodu zupełnego braku straży bezpieczeństwa. Obywatele borysławscy są w formalnej rozpaczy, nie mając dostatecznej ochrony ze strony żandarmeryi i policyi i uważają obecną sytuacyę, jako groźną.

Runięcie mostu na Dniestrze.

Lwów. Z Halicza donoszą, że skutkiem szybkiego usunięcia się lodów na Dniestrze runęła w nocy część mostu łączącego miasto z dworcem kolejowym. Szczęściem stało się to w nocy, gdy na moście nie było ruchu, gdyż w innym razie katastrofa mogłaby przybrać większe rozmiary. Detonacya, jaka towarzyszyła zawaleniu się mostu, była tak silną, iż pobudziła mieszkańców sąsiednich dzielnic. Miasto zostało skutkiem tego wypadku odcięte od dworca kolejowego na czas dłuższy, gdyż naprawa mostu potrwa ze dwa tygodnie. Komunikacya telegraficzna również przerwana, gdyż słupy telegraficzne, które stały na moście, wpadły do wody. Nad rzeką widać jeszcze większą część zdruzgotanego mostu, który od dawna groził zawaleniem.

Demonstracye robotników.

Wiedeń. Dziś ponowiły się demonstracye robotników pozostających bez zajęcia w groźniejszej, niż wczoraj i w sobotę formie. Już o g. 9 rano robotnicy zapełnili sale Urzędu pośrednictwa pracy, gdzie wymyślać poczęli urzędników. Poseł Prohaska wyszedł na stół i wygłosił przemowę uspokajającą. Nie chciano go jednak słuchać i usiłowano ściągnąć ze stołu. Policya wkroczyła do sali i wyparła demonstrantów.

Tymczasem na ulicy tłumy robotnicze poczęły wzrastać — z wielu stron poczęli napływać robotnicy i zalegli wszystkie przyległe ulice i place. Silny zastęp policyi pieszej i konnej zjawił się na miejscu.

Sytuacya.

Wiedeń. Sprawa konferencyi ugodowej zabagnia się coraz bardziej. Niewiadomy nawet termin, kiedy się konferencya zbierze ponownie. Jest to skutek ostatniej uchwały komitetu wykonawczego czeskiego i narady posłów czeskich z drem Koerberem.

Wiedeń. Minister Rezek, który wczoraj wieczór wrócił z Pragi, był dziś na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń. Parlamentarna komisya klubu czeskiego zbierze się jutro o g. 2 po południu, a plenum klubu o g. 4 po południu.

Wiedeń. Na porządku dziennym obrad Izby poselskiej znajduje się jeszcze 72 niezałatwionych wniosków nagłych, w tem 66 zgłoszonych przez Czechów.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Niektóre dzienniki otrzymały z Cap Saint Martin wiadomość, że pogłoska o niesnaskach między małżeństwem Lonyay jest zmyślona.

Wiedeń. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi z Mentony, że hr. Elemer Lonyay nie porzucił swej małżonki. Hr. Lonyay mieszkał poprzednio w jednym z hotelów w Cap Martin, obecnie zaś oboje hrabstwo mają rzekomo mieszkać w pobliskiej willi Kahn.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zamieszcza telegram od p. Baselli z Mentony, zaprzeczający stanowczo pogłoskom o rzekomem rozejściu się hr. Lonyay z małżonką. W telegramie nazwano wieści te bezczelnym wymysłem. Podobne sprostowanie otrzymała także „N. Fr. Presse“. Prywatnie jednak mówią, że między parą hrabiowską istniał rzeczywiście poważny zatarg, który byłby niechybnie doprowadził do rozwodu, gdyby go interwencya z wyższej strony nie była zażegnała.

Saskie odwiedziny.

Wiedeń. Przybył tu dzisiaj rano książę Jan Jerzy saski. Oficyalnego przyjęcia nie było. Cesarz oczekiwał gościa w Burgu, w uniformie jednego z pułków saskich. Książę był u monarchy na dłuższej audyencyi, poczem cesarz odwiedził księcia w jego pokojach w Burgu, w których zagościł. — Przed południem składał książę wizyty arcyksiążętom. Wieczorem odbędzie się obiad galowy, poczem przedstawienie galowe w jednym z teatrów dworskich.

Otwarcie Sejmu pruskiego.

Berlin. Wśród zwykłego ceremoniału otwarto dziś w białej sali zamku królewskiego nową, ostatnią w tej kadencyi, sesyę Sejmu pruskiego. Kanclerz hr. Buelow wygłosił mowę tronową, w której zaznaczył, że położenie finansowe państwa jest mniej zadowalające. Rząd poświęcił znaczne kwoty dla ochrony niemieckości w marchiach wschodnich (W Poznańskiem. Przyp. Red.), a polityka jego ma na celu wzmocnienie gospodarcze tychże prowincyj.

W tych prowincyach — rzekł kanclerz — powinny być przyznane dodatki średnim i najniższym urzędnikom, jakoteż nauczycielom. Są one przewidziane w przedłożeniu. Rząd daje przez swoje przedłożenia możność pracy dla ekonomicznego podniesienia kraju, zapowiada też zakupno kilku kolei żelaznych, jakoteż kredyt na poprawę stosunków urzędników najniższej klasy.

Mowa króla Aleksandra.

Belgrad. Podczas uroczystości, jakie się odbyły wczoraj w Niszu jako w 25-tą rocznicę zajęcia miasta tego przez króla Milana, wygłosił król Aleksander na bankiecie, danym przez miasto, mowę, w której zaznaczył między innemi: Obrenowicze starali się zawsze o pomyślność sprawy serbskiej na drodze pokojowej, i on (król Aleksander) ma nadzieję, że pokojowe zachowanie się Serbii w obecnym czasie najrychlej doprowadzi do pożądanego celu. Gdyby jednakże stosunki wymagały tego, król ma nadzieję, że wówczas wszyscy Serbowie zgodnie chwycą za broń i walczyć będą o wolność dla uciśnionych jeszcze braci swoich.

Co się tyczy szpitalu, ufundowanego przez parę królewską, monarcha wyraził życzenie, aby w nim leczyli się nietylko Serbowie z Królestwa serbskiego, ale także z poza jego dzisiejszych granic.

Te dwie wzmianki o Serbach, żyjących jeszcze pod panowaniem tureckiem, wywołały tu pewną sensacyę. Brzmiała w nich bowiem jakoby nadzieja, że i ta reszta narodu serbskiego wkrótce już złączy się z wolną Serbią.

O Dardanele.

Rzym. W kołach politycznych twierdzą, że rząd włoski zamierza zaproponować zwołanie europejskiego kongresu dla kwestyi dardanelskiej.

O Marokko.

Berlin. Z Marokko donoszą, że sytuacya jest tam nad wyraz krytyczna; 3 większe plemiona z Fezu przeszły do obozu nieprzyjacielskiego. Ludność Fezu oświadcza się przeciw sułtanowi, którego pozycya jest stracona.

Madryt. Wczoraj ogłoszono półurzędową notę w sprawie marokkańskiej. Nota zaznacza, że nikt nie myśli o interwencyi, albo o podziale terytoryum w Marokko. — Hiszpania nie ma wcale podobnych zamiarów, dąży ona tylko do zorganizowania i do wzmocnienia swojej siły wojennej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

„Wykłady prof. dra Morawskiego“. Kółko Filologiczne U. U. J. wyda do końca kwietnia b. r. całość „Historyi literatury rzymskiej“ według wykładów prof. dra Morawskiego. Prenumeratorzy nadeszlą a conto całości 4 korony najdalej do 15 lutego b. r. pod adresem: Józef Kowalczyk, słuchacz fil., Collegium Novum, Kraków. Zapasowych egzemplarzy nie będzie.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 726·50. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 542·50 Akcye Länderbanku 3·8·50. Akcye Bankvereinu 458·50. Akcye Bodencredit 934·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·—. Akcye kolei południowej 57·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 388·50. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1583. Akcye fabryki broni 316·—. Akcye tureckie tytoniowe 336·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·85. Renta majowa 100·95. Austryacka renta koronowa 100·95. Węgierska renta koronowa 98·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96.95. 4% Listy Banku krajowego 97·75. 4 1/2% Listy Banku krajowego 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·50. Losy tureckie 115·25. Marki 117·15. Ruble 252·75.

Usposobienie: Wobec słabej zagranicy i wiadomości z Marocca słabe, w końcu na silny Berlin.

Cukier 22·— (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany) nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 13 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 25	— —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 60
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 —
4% „ „ „ „	97 50	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 50	97 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 40	99 40

✝

Za duszę ś. p.

Antoniego Hawełki

odprawionem zostanie 322

we czwartek 15 stycznia 1903 r. o godz. 10ej rano

Nabożeństwo żałobne

w kościele Archiprezbiter. Najśw. Maryi Panny w Krakowie,

na które zaprasza się Krewnych, Kolegów i Znajomych.

KSIĘGARNIA
D. E. FRIEDLEINA

Nr. telef. 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telef. 452,

posiada na składzie świeżo wydane:

„Wyzwolenie", dramat w 3 aktach napisał Stanisław Wyspiański.

Cena 4 korony, z przesyłką koron 4·20. 324 1 7

Młody pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent,

może być **zaraz** przyjęty w handlu

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Tylko pracownicy z handli papierowych lub galanteryjnych mogą składać **oferty wraz z odpisami świadectw.** 318 1 3

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń

w Krakowie

udziela pożyczek na zastaw pensyj pp. urzędnikom.

Osobom zgłaszającym się listownie lub osobiście o pożyczkę **udziela się bezpłatnie wszelkich potrzebnych informacyj i formularzy.**

Adres Biura Spółki: **Kraków, ul. Basztowa Nr. 9.**

Godziny urzędowe od 9—3. 310 2 2

Magazyn Nowości Zimler i Spół.

w Krakowie,

221 3 7 **linia A—B.**

polecają w ogromnym wyborze artykuły do stroju damskiej toalety balowej i wieczorowej.

Ceny konkurencyjne.

Przy materyach jedwabnych na suknie 50% opustu.

Dr. med. Józefa Trauba proszek żołądkowy

GASTRICIN

przez lekarzy zbadany i wypróbowany.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli pudełko ma wieko z tym znakiem.

Jestto znaną rzeczą, że z **żołądka i jelit** powstaje przeważna część chorób, mianowicie: brak apetytu, zgaga, odbijanie się, uciskanie w żołądku, kurcze, nerwowe cierpienia żołądka, rozszerzenie żołądka, nieżyt żołądka i jelit, wymioty, zawrót głowy, bezsenność, ból głowy (migrena), choroba cukrowa i nerek, kamienie nerkowe i żółciowe, a **nawet** bicie serca i omdlenie, uczucie trwogi i duszność, neurastenia, **wszystkie nerwowe objawy są prawie wyłącznie następstwem** złego trawienia. — Nowy środek Dra med. Józefa Trauba proszek żołądkowy Gastricin, **zapobiega** wszelkim zboczeniom w trawieniu i przynosi **natychmiast ulgę w niedomaganiu**, a po dłuższem należytem zażywaniu, **leczy zupełnie** z istniejących, chociażby nawet bardzo zastarzałych cierpień żołądka, jakoteż z chorób, następstwem tych cierpień będących, na które dotąd wszelkie inne środki nic nie pomagały. Chociaż to nie jest środek przeczyszczający, ustala jednak stolec i przeszkadza powstawaniu szkodliwych materyj w krwi. — Dla starych ludzi i dla tych, co źle trawią i **niemają apetytu**, dla osób lubiących jeść tłusto, dobrze i wiele, **w kuracyi odżywczej**, dla osób prowadzących siedzący sposób życia, dla tych, co muszą często i wiele podróżować, a więc mają różnorodne pożywienie, zastosowanie tego proszku żołądkowego jest niezbędne, a nawet małe dzieci powinny go zażywać, jeśli mają zboczenie w trawieniu, gdyż obok zadziwiającego skutku nie jest on bynajmniej szkodliwym. — „Gastricin" powinien się znajdować w każdym domu, szczególnie tam, gdzie lekarza nie ma w pobliżu, na wsi, na plebanii, w klasztorach, dworach i t. d. i t. d. — „Gastricin" działa natychmiast i jego zażywanie jest przyjemne, gdyż w ustach zaraz się rozpływa.

Dostać można w **Krakowie** w aptece **K. Wiszniewskiego** przy ul. Floryańskiej, jakoteż prawie w każdej aptece.

Skład główny: Salvator-Apotheke. Pressburg. Hurtownie w składach. środków lecznic.zych.

Duże pudełko **3** korony, małe pudełko **2** korony, opłata 20 hal. Przesyłka polecona o **45** hal. więcej. — **Na żądanie prospekty.** 175 6 10

Grzyby młodziutkie,

główki, we winnym occie i korzeniach, marynowane, w baryłkach $6^1/_2$ kigr. po 5 złr., w baryłkach po $4^1/_2$ klgr. po złr. 3·30, zaś **grzyby suszone** przednie, drobne, białe, z poręczeniem czyste, 1 klgr. za złr. 3·20 — wysyła wszędzie za zaliczką: **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175**, p. Svratka (Czechy). 316 2 2

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 4 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,

Wieden, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Plac Franciszkański.

W święto, po zachodzie słońca — chyba niemożliwość — na pewno następną pocztą dokumenta — czekać koło kościółka św. Wojciecha.

326 *A. B.*

Dobry pianista lub pianistka

znajdzie umieszczenie w lokalu: Bodega „Vinavigo." Grać będzie od 8ej wieczór do 2ej, a względnie do 3ej po północy. 325 1 3

Naftę ces. i salonową

z rafineryi J. W. A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy, poleca po **16** ct., w abonamencie na bilety po **15** ct. za litr.

39 **JAN BŁONIARZ** 39

Kraków. ul. Floryańska

obok domu ś. p. mistrza Jana Matejki. 321 1 10

Masło deserowe,

codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za koron 9·—, opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę, 323

Antoni Drobner, Brzesko.

AGENCI LOSOW, AGENCI UBEZPIECZEŃ, KOLPORTERZY itd.

mogą zarabiać niezawodnie i stale 300 do 400 koron miesięcznie. — Zgłoszenia pod **„Sichere Existenz" przyjmuje J. Danneberg, Wiedeń, II., Praterstrasse 33.** 170 14 25

NOWO OTWARTY

Antykwaryat naukowy

(*Dr. J. Roszkowski*)

we Lwowie, Podzamcze.

Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy blibliotek pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 57 18 18

Znana już i rozchodząca się w tysiącach kilogramów

„Kawa Zdrowia"

nie jest żadną domieszką do kawy zwykłej ziarnistej i nietylko dorównywa jej w smaku, ale o wiele ją przewyższa

Koffeiny nie zawiera, a natomiast posiada 56,61% części pożywnych.

Cena tylko 70 cent. za 1 klgr.

Jedna, jedyna próba dostateczna dla przekonania się!!

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 cent.

Waśniewski i Grabowski w Podgórzu, Mały Rynek 18.

P. T. Odsprzedającym wysoki rabat. 141 9 0

Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkow.

● ● KAWY i HERBATY ● ●

Praga — Malá Strana.

poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty

najświeższego zbioru:

Kongo	1 klg.	Koron	5.—
Souchong	1 „	„	6.—
Moning	1 „	„	9.—
Pecco	1 „	„	10.—
Pecco kwiat	1 klg.	„	12.—
Mandarin aroma extrassima	1 klg.	„	12.—

Wysyłkę herbaty począwszy **od 1 klg. uskuteczniam opłatnie do każdej stacyi pocztowej.** Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem

200 10 10 **JAN KUBRYCHT.**

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 71 rozpowszechniona książka. 14 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1903 roku obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także

KRZYŻAKÓW

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmują całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego **4 PREMIA ARTYSTYCZNE,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosownej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9, Kraków: Księgarnia GEBETHNERA i Sp.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za trzy tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 52 kor., w oprawie 71 kor. 20 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy. zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie. 174 6 6

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie — a mianowicie:

„**Polak**", kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkiem „Pieśni narodow." (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 halerzy (40 ct.).**

„**Polski Kalendarz Maryański**" poświęcony przeważnie sprawom relig.-narodowym, tej samej objętości co „Polak" (ważniejsze artykuły: dzieje unii, „Jasełka czyli Misteryum Bożego Narodzenia" przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców itd. itd.), z kilkudziesięcioma ilustracyami, **60 hal. (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego) **80 hal.**

„**Gospodarz**" poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarczym, obejmuje przeszło 210 str. nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 hal. (30 ct.), z dodatkiem 80 halerzy.**

„**Wielki ilustr. Kalendarz powszechny**" obejmuje treść i ilustracye wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń, 170 ilustracyj w tekscie, 13 obrazów na lepszym papierze ("Hołd pruski" Matejki, „Swieczniki Nerona" i „Chrystus u Maryi i Marty" Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny" Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkiem „Pieśni narod." i kalendarzyka ściennego — **1 kor. 60 hal. (80 ct.),** w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 kor.**

Wszystkie kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza — zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł **„Co słychać w Polsce"**, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami.

Do nabycia wszędzie. — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara, Kraków,** ul. Szewska L. 13. 182 8 8

Starszy pomocnik

rzutki ekspedyent, **znajdzie posadę** na korzystnych warunkach w handlu towarów drobiazgowych i damskich modnych

Ferdynanda Güttlera we Lwowie,

plac Halicki L. 3. 819 2 5

Nieuwzględ. oferty pozostają bez odpowiedzi.

Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami w Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**

Zgłoszenia pod adresem: **Grelewski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 227 5 0

Nakładem Księgarni

D. E. Friedleina w Krakowie

opuścił prasę

Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez **Zenona Parviego,**

z przedmową *Gabryeli Zapolskiej,* z portretem autora podług rysunku pastelow. *Stanisława Wyspiańskiego.*

Cena za egzemplarz 2 korony, z przesyłką kor. 2·20.

Tegoż autora dwa utwory na scenę: **„Marsz, marsz Dąbrowski!"** i **„Hanusia Krożańska"** do nabycia po 1 kor. za egzemplarz. 226 3 0

Źródło taniości! Ceny fabryczne!

Główny skład zegarków genewskich i przyborów zegarmistrzowskich

pod firmą 197 4 10

A. J. Brenner

został przeniesiony z lokalu: Stradom 3, vis-à-vis do domu XX. Misyon. Stradom 6.

Cenniki ilustrow. wysyłam darmo i opłatnie.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że dotychczasową moją

RESTAURACYĘ

którą znacznie powiększyłem i połączyłem z handlem towarów kolonialnych, delikatesów i win,

przeniosłem z ul. Sławkowskiej 31

na ul. Grodzką 35.

Handel zaopatrzyłem w doborowe towary korzenne, owoce południowe, różne łakocie, wina węgierskie, austryackie i francuskie, oraz koniaki.

Wódki i rosolisy krajowe i zagraniczne.

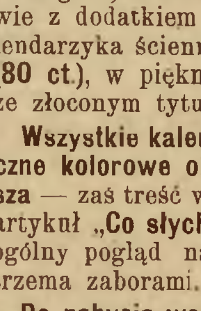
Restauracya wydawać będzie zawsze smaczne i zdrowe potrawy zimne i ciepłe, oraz różne przekąski.

Ceny przystepne.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łask. względom Szanow. Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.

O. Federgrün,

291 3 10 **ul. Grodzka 35.**



Baczyć zawsze na to, ażeby

Balsam A. Thierrego

prawie we wszystkich przypadkach i w każdej potrzebie można stósować nietylko wewnętrznie, ale także w niezliczonych wypadkach i zewnętrznie, aby osięgnąć działanie ból kojące i uspakajające, a także w wypadkach poparzenia wszelkiego rodzaju sprowadzić szybkie ochłodzenie. Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 kor.

Thierry (Adolf) LIMITED, apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada pod Rohitsch Sauerbrunn. — Uważajcie zawsze na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach i na kapslę zamykającą z wyciśniętemi słowami: **Jedynie prawdziwy,** jako oznakę prawdziwości. 129 2 4

Dzierżawy folwarków.

Administracya dóbr zatorskich w Zatorze ma do wydzierżawienia dwa większe folwarki. — **Bliższa** wiadomość w Administracyi na miejscu. 273 2 5

Uczeń VII. kl. gimnaz., przyjmie lekcyę za mieszkanie. Zgłoszenia pod **„Sumienny"** poste restante **Kraków.** 320 2 2

Substytut notaryalny

zmieni posadę. — Zgłoszenia pod „SUBSTYTUT" przyjmie BIURO DZIENNIKÓW L. PLOHNA we LWOWIE. 304 3 5

Magister farmacyi

przyjmie posadę w **Krakowie.** Rutynowana siła — chlubnie polecony. — Zgłoszenia do *„Ilustracyi Polskiej", ul. Radziwiłłowska Nr. 8.* 259 3 3

Piękne zabawki

drewniane, dla dzieci małych i większych, **60 zabawek za 3 złr.** (cena sklepowa 6 złr.) — wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu** 175, poczta Svratka (Czechy). 315 2 2

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Sławkowska 27, II. p.

1220 9 0

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Szewska 2,

przyjmuje wszelkie naprawy

Maszyn do szycia.

Poleca skład **części maszynowych**

217 Ceny bardzo niskie. 3 0

Miód patokę, czysty, twardy i ładny, deserowy i kuracyjny, 5 kg. opłatnie wraz z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 168 22 25

PUDEL czarny, roczny — jest do sprzedania w Krakowie przy ulicy Granicznej pod Nr. 7, na pierwszem piętrze. 293 2 2

Jutro ciągnienie.

Ciągnienie nieodwołalnie 15go stycznia 1903 r.

Główna wygrana

koron 40.000 koron

LOSY

Związku artystyczno-przemysłowego

po 1 koronie

polecają: 166 18 0

Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Juda Birnbaum, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy błednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^1/_8$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w drogueryi **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 109 20 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca Drukarni L. K. Górski.



L. Tomaszkiewicz optyk i mech. w Krakowie ul. Floryańska l. 2 (Hotel Drezd.)

poleca swój skład wyrobów optycznych

Nowość! bardzo praktyczne lampki elektryczne.

